Cena 10 gr.

Redakcja i administracja ... (dawniej ...) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów ... gr. Od dnia 1 stycznia 193.. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 76 Łódź, poniedziałek 16 marca 1936 r.

Pierwszy dzień pracy
po 14-stu dniach strajku.
NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA W PRZEMYŚLE NIEZRZESZONYM.

ŁÓDŹ 16 marca. Z dniem dzisiejszym, 1-szym dniem postrajkowym — Łódź od wczesnego rana ożywiła się, powracając do normalnego stanu. Już od świtu robotnicy, do których wczoraj dotarła wieść o zlikwidowaniu dwutygodniowego strajku, zdążali do pracy.

Według zasięgniętych przez nas informacyj w godzinach od 5 do 7 rano w Łodzi rozpoczęło pracę przeszło 29.000 robotników.

Od godziny 8 rano rozpoczęło pracę dalszych kilkanaście tysięcy robotników łódzkich.

O ogólnej liczbie robotników, którzy rozpoczęli w dniu dzisiejszym pracę mówić można będzie dopiero popołudniu tj. po rozpoczęciu pracy przez drugą zmianę

Robotnicy mniejszych fabryk, należących do przemysłu niezrzeszonego ociągają się dotąd z rozpoczęciem pracy z tego powodu, że przemysłowcy ci nie podpisali dotąd deklaracji o umowie.

Kwestja ta jednak zostanie uregulowana w ciągu dnia dzisiejszego, tak, że już jutro cały przemysł łódzki ruszy normalnie.

NA PROWINCJI.

Na prowincji nie wszędzie rozpoczęto dziś zrana pracę i tak część Zduńskiej-Woli, Ozorkowa i Bełchatowa stoi spowodu nie podpisania dotąd przez drobnych przemysłowców deklaracji o umowie zbiorowej. — Konstantynów i Zelów nieczynny dotąd całkowicie z tych samych przyczyn.

Dziś z samego rana do Konstantynowa, Zelowa, Zduńskiej-Woli i t.p. ośrodków uprzemysłowionych zostali wydelegowani — przez Okręgową Inspekcję Pracy inspektorzy obwodowi dla załatwiania formalności podpisania przez przemysł niezrzeszony deklaracyj o umowie zbiorowej.

Zatem dziś popołudniu, a najpóźniej jutro rano cały przemysł prowincjonalny zostanie uruchomiony.

W Zgierzu dziś rano ruszyły wszystkie przędzalnie. Robotnicy tkalni natomiast pracy dotąd nie rozpoczęli. Jak się dowiadujemy w Zgierzu znajduje się już w tej sprawie inspektor pracy.

W PABJANICACH.

Pabjanice, 16 marca. — W Pabjanicach dziś zrana rozpoczęto pracę we wszystkich większych zakładach przemysłowych, m. i. w „Dobrzynce", u Kindlera i Kruschego i Endera. U Kindlera nie ruszyła narazie tkalnia, ponieważ nie zgłosiła ona narazie deklaracji o przystąpieniu do umowy zbiorowej. Formalność ta zostanie jednak w ciągu dnia dzisiejszego załatwiona.

Drobne fabryki, należące do przemysłu niezrzeszonego rano były nieczynne i ruszą najpóźniej jutro rano, t.j. po podpisaniu przez przemysłowców deklaracyj.

W ZGIERZU.

ZGIERZ 16. 3. — Wczoraj o godz. 16 odbyło się na dziedzińcu Związku Klasowego, Średnia 5, wielkie zebranie informacyjne, strajkujących na którem delegaci komisji strajkowej zapoznali zebranych o obecnej sytuacji i zakończeniu ogólnem strajku.

Niestety, strajk w Zgierzu nie został zakończony, gdyż miejscowi przedstawiciele „lonwebrów" nie podpisali na konferencji w Warszawie przyjętych ogólnie, warunków. Wywiązała się więc sytuacja tego rodzaju, że dzisiaj przystąpią do pracy w Zgierzu wszystkie inne zakłady przemysłu włókienniczego prócz tkalni, gdyż tkacze kontynuować będą strajk dalej, aby zmusić krnąbrnych „lonwebrów" do podpisania i przyjęcia umowy zbiorowej w brzmieniu ustalonem na konferencji warszawskiej. Dziś przyjedzie do Zgierza. inspektor pracy i odbędzie konferencję z przedstawicielami przemysłowców i robotników tkaczy w celu zlikwidowania tego anormaln. stanu Prelegenci na wczorajszem zebraniu wyrazili nadzieję, że władze, idąc na rękę robotnikom, walczącym o swe słuszne postulaty, przyjęte przecież przez wszystkich w Warszawie, zmuszą opornych,, lonwebrów" do przyjęcia umowy, w przeciwnym bowiem razie akcja strajkowa musiałaby się przeciągnąć.

Należy wierzyć, że dzień dzisiejszy przyniesie rozwiązanie strajku w Zgierzu i przemysłowcy umowę przyjmą.

Komunistyczne zaburzenia w Hiszpanji



Spalony i obrabowany sklep na przedmieściach Madrytu.

Melodramatyczne wystąpienie Flandina.
LEPIEJ DYSKUTOWAĆ i ROKOWAĆ
niż zrywać wszelkie nici.

LONDYN, 16.3. Odpowiedz Hitlera na zaproszenie rady Ligi rozczarowała angielską opinję publiczną i wpłynęła na pewną zmianę stanowiska prasy angielskiej w sensie dla Niemiec mniej przychylnym.

Odpowiedź niemiecka odczuta jest w Londynie zwłaszcza dlatego nieprzyjemnie że rząd brytyjski zaangażował się na własną rękę, wpływając na Niemcy, aby odpowiedz bez stawiania warunków przyjęła. Ambasador Phipps podał do wiadomości Hitlera osobistą prośbę Edena, który nawoływał Hitlera do przyjęcia zaproszenia. Sądząc z uwag prasy angielskiej Hitler udzielił Phippsowi odpowiedzi pozytywnej. Nieuwzględnienie przeto prośby Edena w sensie przez niego wysuniętym, odczuto w Londynie jako zdezawuowanie interwencji brytyjskiej.

Z tego też względu dzienniki, które jak „Daily Herald" dotychczas kruszyły kopje o propozycje Hitlera, dziś trąbią do odwrotu. „Daily Herald" jest zwłaszcza znamienny w tej zmianie frontu. Warunek wysunięty przez Niemcy— prowadzenie rokowań nad propozycjami Hitlera — zanim Niemcy zgodą się na przyjęcie zaproszenia Rady Ligi, dziennik nazywa krokiem, który zirytował Francuzów i bardzo rozczarował Anglję.

„Daily Telegraph" uważa, że odpowiedź Niemiec jest formalnem przyjęciem propozycji, a faktyczną odmową. Zdaniem dziennika wśród brytyjskich ministrów zapanowało uczucie głębokiego rozczarowania.

Również „Morning Post" piętnuje postępowanie Niemiec, stwierdzając, że Niemcy utraciły wspaniałą okazję. Dziennik przypomina słowa Cambona, że swoje powodzenie dyplomatyczne zawdzięczał zawsze niemieckim błędom.

„Times" natomiast zajmuje stanowisko nieco filozoficzne, twierdząc, że bezpieczeństwo Francji nie ucierpi z tego powodu, że będzie się dyskutowało propozycje Hitlera. Dziennik przychodzi do wniosku, że jednak lepiej jest dyskutować i rokować, aniżeli zrywać wszelkie nici.

Organ liberałów „News Chronicle" natomiast atakuje Flandina za jego wczorajszy pierwszych odruch, gdy powiedział on że gotów jest raczej opuścić Londyn i Radę Ligi, aniżeli rokować z Niemcami. Według dziennika, tego rodzaju odruch Flandina był zbyt gwałtowny dla brytyjskiej opinji publicznej.

Dziennik nazywa odruch Flandina melodramatycznym i krótkowzrocznym. Niemcy — jak twierdzi „News Chronicle" — dotychczas jaknajwidoczniej nie zdawały sobie sprawy z rozmiaru, w jakim ich nielegalna akcja wywołała wątpliwości co do ich szczerości. Jest rzeczą niezbędną i istotną, aby dla sprawy zasady bezpieczeństwa zbiorowego łamanie traktatów uległo potępieniu, ale Anglik — pisze dziennik — patrzy dalej poza granice prawnego i taktycznego punktu widzenia obecnej poważnej sytuacji, w jakiej się znajduje Europa. Dziennik nawołuje, aby mimo wszystko przystąpić do rokowań.

LONDYN 16. 3. — Jutro rano odbędzie się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, które będzie poprzedzało tajne posiedzenie Rady Ligi.

Krew się leje w Hiszpanji
STRZELANINA I STARCIA BEZ KOŃCA.

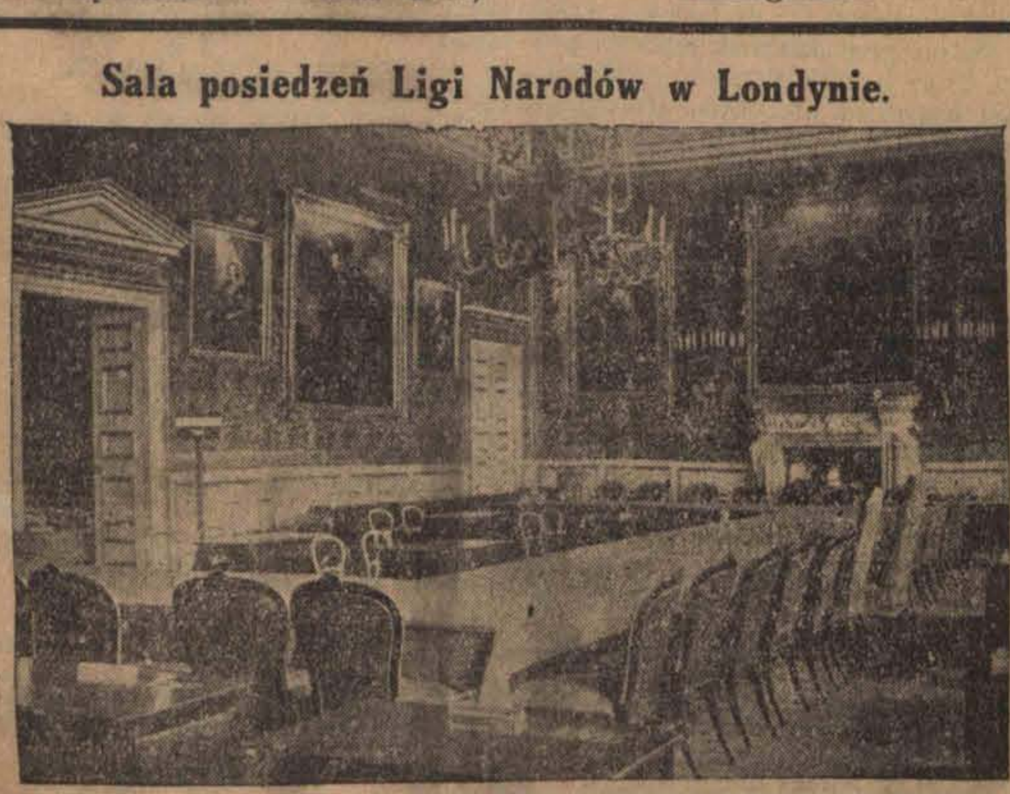
MADRYT, 16.3. Od chwili ostatnich wyborów, które, jak wiadomo, przyniosły zwycięstwo lewicy, Hiszpanja stała się widownią nieustannych krwawych starc na tle politycznem, oraz zamachów terorystycznych. W Salamance wynikło starcie pomiędzy skrajnemi ugrupowaniami prawicowemi i lewicowemi. Członkini organizacji prawicowej została zasztyletowana, zaś jedna dziewczynka została przypadkowo zabita z rewolweru.

W Puerta del Sol wynikło starcie pomiędzy młodzieżą faszystowską a komunistyczna. Wymieniono szereg strzałów rewolwerowych, które nie spowodowały ofiar ludzkich. W Madrycie dano z samochodu kilkadziesiąt strzałów w kierunku domu, zamieszkałego przez socjalistycznego przywódcę Largo Caballero. Policja poszukuje sprawców zamachu, który nie pociągnął za sobą ofiar. Przywódcy faszystowskiej organizacja Falanga Hiszpańska Jose Primo de Rivera i Ruiz de Alda na czele, którzy znajdowali się w dyspozycji sędziego śledczego, zostali osadzeni w więzieniu.

Wrzenie przenosi się również na kolonje hiszpańskie. Z Oranu donoszą, że w miejscowości Mascara podczas zebrania socjalistycznego wynikła walka pomiędzy skrajnemi elementami prawicowemi i lewicowemi. Żandarmerja i strzelcy afrykańscy przywrócili porządek, dokonywując licznych aresztowań.

—o—

Sala posiedzeń Ligi Narodów w Londynie.



Sala w pałacu św. Jakóba w Londynie, gdzie odbywa się obecnie posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25, dolar złoty w żądaniu 9,07, w płaceniu 9,05, funt angielski w żądaniu 26,25, w płaceniu 26,15, rubel złoty w żądaniu 4,85, w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1.42, w płaceniu 1.40, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5.24, funty angielskie po 26.10

WŁOSI PRĄ DO ZAJĘCIA
jak największych obszarów Abisynji.

PARYŻ 16. 3. — Włosi podają, że siły włoskie posuwające się naprzód na zachodnim odcinku frontu północnego. Składają się jedynie z regularnych askarów erytrejskich oraz z nieregularnych band tubylczych (taka jest urzędowa nazwa włoska) rekrutujących się z tubylców pochodzących z erytrejsko - włoskich okręgów Tessenei i Gask, tj. z tych okolic, które stanowią bezpośrednie zaplecze wspomnianego odcinka frontu. Chodzi tu zatem o siły nieznaczne, a więc niezdolne do głębszego wtargnięcia w bezwodne i bezdrożne tutaj obszary Abisynji.

Możliwe zresztą, że oddziały te zdołają zająć Noggarę, pograniczne miasto abisyńskie, oddalone od granicy erytrejsko abisyńskiej o jakieś 50 km., od granicy sudańskiej o 5 klm. Jak się wydaje, jest to manewr mający na celu osłonięcie prawego skrzydła większej grupy włoskiej, która być może, w najbliższym czasie uderzy z nad Takaze w kierunku na Gondar.

W tym wypadku chodziło zapewne o niedawno utworzony korpus IV.

Z innych odcinków północnego frontu oraz z frontu południowego brak jakichkolwiek wiadomości. Urzędowy komunikat włoski ogranicza się do stwierdzenia, że na obu frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

Oczywiście nie wyłącza to bynajmniej działań np. I i III korpusu włoskiego w kierunku na jezioro Aszangi, nieraz bowiem się zdarzało, że pomimo podobnych zapewnień trwały wielkie walki, o których nie chciano podawać wiadomości, dopóki wynik działań wzbudzał wątpliwości.

Jeśli polegają na prawdzie doniesienia z Londynu, twierdzące jakoby pomiędzy włoskim ambasadorem Grandim a francuskim ministrem spraw zagranicznych Flandinem nastąpiło porozumienie w tym sensie, że sprawa abisyńska przy pomocy Francji będzie narazie wyłączona z rozmów dyplomatycznych i że Liga Narodów zajmie się zagadnieniem abisyńskiem dopiero wówczas, gdy pod wpływem dalszych postępów wojsk włoskich będą podjęte bezpośrednie rozmowy między Rzymem i Addis Abebą — przypuszczać należy, że Włosi uczynią każdy wysiłek, zmierzający do zajęcia jaknajwiększych obszarów Abisynji. Wypadki więc na obu frontach potoczyć się mogą z wyjątkową szybkością.

WOJNA PODJAZDOWA.

LONDYN, 16.3. W prowincji Szire wojska rasa Imru i dedżasmacza Ajelu dokonują ustawicznych ataków na wysunięte pozycje włoskie. Jak dalej donoszą, zorganizowane oddziały partyzanckie gnębią ustawicznemi napadami patrole i transporty włoskie na drodze między Aduą a Asmarą. Także na drodze wiodącej do Adigratu są na porządku dziennym napady partyzantów abisyńskich, którzy w ten sposób znacznie utrudniają łączność między frontem a tyłami włoskiemi.

Śmierć króla łowców posagowych.
B. mąż Poli Negri zginął pod koniem.

NOWY JORK 16. 3. — W miejscowości Delray Beach na Florydzie został śmiertelnie ranny podczas gry w polo głośny swego czasu Sergjusz Mdivani, który w r. 1927 poślubił Polę Negri, z którą rozwiódł się w r. 1931, poczem ożenił się ze śpiewaczką Mac Cormic, z którą rozwiódł się w r. 1933 i 5 lutego br. ożenił się z wdową po swym bracie Aleksym Luizą van Alen Sergjusz Mdivani zmarł w 10 minut po wypadku.

Podczas gry w polo upadł z konia i został uderzony kopytem w głowę. Brat Sergjusza Mdivaniego Aleksy zginął w r. ub. w Hiszpanji w katastrofie samochodowej.

Początek procesu o otrucie żony i dzieci.

TAJEMNICA TRZECH MOGIŁ.

SOSNOWIEC, 16.3 Rozpoczynająca się dziś przed sądem w Sosnowcu sprawa Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie swej żony i dzieci, jest pełna ponurych tajemnic i niedomówień, które niewątpliwie wyjaśni przewód sądowy.

Dziś niepodobna odpowiedzieć na pytanie, czy jest on istotnie tak potwornym zbrodniarzem, jak mu to zarzuca akt oskarżenia.

Za zbrodnią jednak przemawia przeszłość Grzeszolskiego, człowieka, który wybił się na wysokie stanowisko, często jednak wpadając w konflikt z etyką i kodeksem.

Jeszcze przed wojną, popełniwszy szereg nadużyć, wyjechał do Rosji

pod przybranem nazwiskiem

Piotra Gałki.

W r. 1919 wrócił do kraju i założył kantor wymiany w Kaliszu. Wkrótce jednak, dopuściwszy się nadużyć, osiadł w Sosnowcu, gdzie został przyjęty do fabryki Hulczyńskiego.

Dzięki niezwykłemu sprytowi wkradł się w zaufanie dyrekcji fabryki i dostał jedno z najpoważniejszych stanowisk.

Niezadługo stanął przed sądem okręgowym, w Sosnowcu, oskarżony

o przywłaszczenie

kilku tysięcy złotych, powierzonych mu przez jednego z klientów fabryki.

Został jednak uniewinniony, dzięki wydaniu mu przez dyrekcję fabryki jaknajlepszej opinji i działał dalej.

Ofiarą jego padł przełożony Bolesław Szczęsny, który wyrzucony został na bruk, a Grzeszolski zajął jego stanowisko.

Wydalenie Szczęsnego znów opiera się o Sąd, który stwierdza, że Grzeszolski spowodował wydalenie swego przełożonego

drogą szantażu

i fałszywej denuncjacji do dyrekcji i skazał Grzeszolskiego na trzy miesiące więzienia.

Mimo to Grzeszolski pozostawał na swem stanowisku w fabryce.

Przed trzema laty umarła nagle jego żona, Anna.

Po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że została otruta.

Władze zarządziły ekshumację zwłok. Dokonano sekcji i analizy chemicznej wnętrzności, lecz mimo znalezienia w nich pewnych substancyj trujących, nie stwierdzono, że trucizna wprowadzona została do organizmu za życia denatki.

Po pewnym czasie zachorowały dzieci Grzeszolskiego i służąca. Dzieci zmarły.

Podejrzenia, że zachodzi tu wyrafinowana i ohydna zbrodnia, potęgował romans Grzeszolskiego, zawiązany jeszcze za życia żony, z pensjonarką Stawicińską, którą po śmierci żony i dzieci poślubił.

Tajemnicą rodziny Grzeszolskich zainteresowały się władze.

Po ekshumacji zwłok przesłano wnętrzności do Państw. Instytutu ekspertyz gdzie znaleziono rzadko w medycynie sądowej spotykaną silną truciznę.

Grzeszolskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Akt oskarżenia zawiera przeszło 100 stron maszynowego pisma.

Do rozprawy, która potrawa około dwu tygodni, powołano 160-ciu świadków, w tem kilkunastu lekarzy oraz profesorów Uniwersytetu.

Spodziewany jest również udział prof. Olbrychta, głośnego z procesu Ryty Gorgonowej.

—0:0—

ŻÓŁTE ŚWIATŁO SAMOCHODOWE zwiększa bezpieczeństwo jazdy.

Kto jeździł już w nocy samochodem, ten zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest woźnica lub kierowca, oślepiony strumieniem światła z potężnych reflektorów samochodowych. Snop światła rzucony nawet z dużej odległości na kilka sekund dosłownie paraliżuje nerw wzrokowy i pozbawia orjentacji człowieka, który się znajduje w promieniu jego zasięgu.

Można bez przesady powiedzieć, że większość wypadków samochodowych przypisać należy chwilowemu oślepieniu woźnicy lub kierowcy, który pod wpływem silnego światła stracił orjentację i nie zauważył w porę przeszkody.

Jedynem racjonalnem rozwiązaniem problemu oświetlania jest używanie światła filtrowanego, pozbawionego szkodliwych dla wzroku promieni niebieskich i fjoletowych. Rolę filtra w tym wypadku spełnia żółte szkło bańki żarówki samochodowej, które ze względu na swe właściwości selektywne nosi nazwę „Selectiva". Żarówki samochodowego z żółtego szkła „Selectiva" wyrabia znana firma PHILIPS.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

DZIEWIĄTA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy dziewiątą serję naszego konkursu wyławiania błędów.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" pierwsze słowo z cyfrą „1" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

TAŃCE W POŚCIE

przyczyną krwawej bójki na Chojnach.

ŁÓDŹ 16 marca. Wczoraj późnym wieczorem dom, przy ulicy Rzgowskiej 56 stał się terenem krwawej masakry, wynikłej z następujących okoliczności:

W mieszkaniu jednego z lokatorów wymienionego domu odbywała się uczta pożegnalna z racji powołania syna lokatora tego do służby wojskowej.

Udział w libacji tej wzięło kilkanaście osób, między którymi znajdowało się

kilku rekrutów.

Starsi wyszli z domu pozostawiając przyszłym żołnierzom swobodę. Około godziny 11 wieczorem, gdy uczestnicy libacji znajdowali się już pod dobrą datą, ktoś zaproponował sprowadzenie muzyki i dziewczynek. Inni zaprotestowali przeciw projektowi, wychodząc z założenia, że w poście nie wypada urządzać tańców.

Doprowadziło to do bójki tragicznej w skutkach. Podchmieleni goście chwycili co komu wpadło pod rękę, a więc stołki i krzesła, butelki itp.

W rękach niektórych błysnęły noże. Bójka rozgorzała na dobre, budząc panikę wśród lokatorów, którzy też zaalarmowali pogotowie i policję.

Kiedy przybyła policja pobojowisko przedstawiało okropny widok Jeden z uczestników libacji leżał na ziemi. Kilku innych słaniało się na nogach opatrując sobie rany.

Zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz udzielił pomocy pięciu mocno poturbowanym, a mianowicie: 22-letniemu Stan. Slipkowi i bratu jego 26-letniemu Józefowi, zamieszkałym przy ulicy Sokolej 4, 22-letniemu Piotrowi Brylskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Krasickiego 3, 36-letniemu Antoniemu Jurkowi, zamieszkałemu przy ulicy Przyborowskiego 16, i Wacławowi Smarzyńskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Karpackiej 16.

Piotra Brylskiego, który odniósł trzy rany kłute klatki piersiowej i rany czaszki przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Pozostałych pozostawiono na miejscu.

Winnych spowodowania bójki i poranienia pociągnięto do odpowiedzialności.

Jęki w hoteliku „Monopol"

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 16 marca. W dniu wczorajszym około godziny 6 popołudniu w hoteliku „Monopol", przy ulicy Zawadzkiej 7 wynajął pokoik 45-letni Josek Dawidson, biuralista, zamieszkały przy ulicy Składowej 19. W godzinę później służba hotelowa usłyszała jęki wydobywające się z pokoju zajętego przez Dawidsona. Drzwi były zamknięte, a kiedy otworzono je zapasowym kluczem ujrzano Dawidsona leżącego na łóżku. Otruł się on luminalem. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, przewiózł desperata w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny usiłowania samobójstwa narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

— Wczoraj o godzinie 9 wieczór na Bałuckim rynku wynikła bójka pomiedzy kilku pijanymi osobnikami. W rezultacie zostali dotkliwie poturbowani 22-letni Lucjan Różański, murarz, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 47 oraz 23-letni Wiktor Marciniak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 7.

— Na ulicy Mieszczańskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców, 38-letni Jan Denc. robotnik zamieszkały przy ul. Nowej 39.

W Chojnach, przy ulicy Bronisławy 32 w czasie libacji został poraniony 24-letni Jan Orzegała, robotnik zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanego, który odniósł dwie rany czaszki, przewieziono do szpitala.

— W posesji przy ul. Placu- Kościelnym 5 zapaliły się na strychu belki. Pożar ugaszony został przez straż ogniową. Przyczyną było zapalenie się sadzy.

—O—

Co stanie na szczycie Kasprowego Wierchu?

WARSZAWA 16,3. Minister komunikacji płk. dypl. Ulrych przyjął w obecności wiceministra Bobkowskiego na półtoragodzinnej audjencji delegację prezydjów: Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Sekcją Ochrony Górstwa tegoż Towarzystwa, oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Prezes P. T. T. prof. Goetel poinformował szczegółowo ministra o projektach Parku Narodowego w Tatrach i o poczynionych przez P. T. T. krokach prawnych, zmierzających do ograniczenia wywłaszczonych na rzecz Towarzystwa, budującego kolejkę, terenów. Prezes LOP. prof. Hryniewiecki przedstawił piętnastoletnią pracę Państwowej Rady Ochrony Przyrody i sprawę jej dymisji wywołanej przez budowę kolejki.

Wiceminister Bobkowski umotywował udzielenie koncesji na budowę kolejki względami gospodarczemi, zapewnił przytem, że na szczycie Kasprowego Wierchu, poza budynkiem stacyjnym, przewidziana jest jedynie budowa stacji meteorologicznej, oraz ścieżek ze stacji na przełęcz i ze stacji na szczyt.

Minister Ulrych oświadczył, że budowa kolejki, którą zastał, obejmując swój urząd, będzie doprowadzona do końca. Na przyszłość zapewnił życzliwe poparcie realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Zdarzenia i wypadki

(—) Niemcy przyjęli zaproszenie do Londynu, ale pod warunkiem, że będą wzięte pod uwagę propozycje pokojowe kanclerza Hitlera.

(—) Francja grozi opuszczeniem Londynu i Ligi Narodów, ponieważ ani Anglja ani Belgja nie chcą się zgodzić na zastosowanie sankcyj wobec Niemiec.

(—) Powódź w Kownie przybrała katastrofalne rozmiary. 54 ulice i 730 domów znalazło się pod wodą, 10.000 osób pozostaje bez dachu nad głową.

(—) Warszawski korespond. „Temps" pisma, reprezentującego opinję francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, donosi, iż Naczelny Wódz armji polskiej, generał Edward Rydz-Śmigły, nosi się z zamiarem przyjazdu do Francji. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podróż ta zostanie zrealizowana w najbliższym czasie możliwie nawet jeszcze na wiosnę.

(—) We Lwowie zmarł profesor historji Polski na uniwersytecie Jana Kazimierza dr. Stanisław Zakrzewski.

(—) Wczoraj odbyła się w krakowskim teatrze im. Słowackiego uroczystość udekorowania znakomitego pisarza Karola Huberta Rostworowskiego Komandorją Polski Odrodzonej z okazji 25-lecia działalności pisarskiej.

(—) Na stacji kolejowej w Kielcach manewrujący parowóz najechał na pociąg osobowy. Jeden z wagonów 3-ej klasy został rozbity. Uszkodzona została również tylna część parowozu. Spośród pasażerów jedna osoba doznała lekkich obrażeń Katastrofę spowodował maszynista manewrujący parowozem.

(—) Na wtorkowem, tj. jutrzejszem posiedzeniu sejmu przy rozpatrywaniu wniosku w sprawie zniesienia uboju rytualnego ma być wniesiona przez rząd, a mianowicie przez usta ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, poprawka do wniosku p. Prystorowej. W myśl tej poprawki ubój rytualny zostanie w zasadzie zniesiony, ale będzie on utrzymany w tym zakresie, jakiego wymaga zaopatrzenie ludności żydowskiej w mięso koszerne.

Ostatnie podrygi zimy.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 16 marca. — Dziś o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna — nieznaczny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Przelotny śnieg i deszcz ze śniegiem.

„MAZURKA" W KINIE „PALACE".

„Mazurka" — to jeden z tych wielkich, głębokich filmów, o których się nie zapomina, a po których zakończeniu ręce mimo woli składają się do oklasku. Piękny, pełen tragizmu, prawdy życiowej i subtelnego odczucia obraz.

„Mazurka" góruje nad wszystkiemi dotąd wyświetlanemi filmami życiowemi. Reżyser Willy Forst dał nam arcydzieło najwyższej klasy. Przedziwnie subtelna i natchniona a przytem niezwykle precyzyjna reżyserja Forsta wyodrębnia jego obrazy spośród wielu, wielu innych. Ten znakomity realizator nietylko umie wybierać doskonałe scenarjusze, nietylko nie gubi się w szczegółach, lecz przeciwnie wypowiada się w nich wszechstronnie.

W „Mazurce", podobnie jak we wszystkich filmach Willi Forsta („Maskarada", „Niedokończona symfonja") grają nietylko świetni aktorzy. Gra wszystko. Każda scena ma swój wyraz, każda postać plastykę. Każdy epizod wiąże się nierozerwalnie z całością.

Rolę popisową odtwarza Pola Negri. Pola, daremnie od kilku lat szukająca odpowiedniego kierownictwa, znalazła nareszcie artystę, który wyczuł jej możliwości i umiał je spotęgować. Człowiekiem tym jest właśnie Willi Forst. Dzięki twórcy „Mazurki" Pola Negri niejako odrodziła się, stwarzając kreację, która niewątpliwie przejdzie do historji kina. Każde zdjęcie, ujęcie, scena jest perełką sztuki aktorskiej.

Kulminacyjną sceną „Mazurki" jest rozprawa sądowa. Oskarżoną jest Pola Negri. Na ławę sądową dostała się spowodu zamachu na życie swojego dawnego przyjaciela, który złamał ją fizycznie i duchowo. Reżyser Willi Forst wykorzystał każdą okazję, dającą Poli Negri możność popisu.

Niemniej rewelacyjna jest dalsza obsada ról.

Szereg emocjonujących scen stwarza na widowni atmosferę najsilniejszego zainteresowania. Akcję śledzi się z niesłychaną uwagą.

U zamorskich sąsiadów Abisynji.

PODDANI IMAMA YEMENU.

Poniewierka kobiet arabskich.

Hodeida, w marcu.

Jednym z najmniej znanych krajów jest arabskie niepodległe państwo Yemen, leżące po drugiej stronie Morza Czerwonego naprzeciw włoskiej Erytrei i francuskiej Somali. Jak żyją mieszkańcy tego tajemniczego kaju?

Mieszkają w lepiankach z gliny i słomy albo też w budkach obciągniętych płótnem lub namiotach; nie używają też specjalnych strojów, ale noszą długie koszule przepasane w pasie. Jedynie w dni świąteczne przywdziewają dłuższy kaftan, który też nie jest niczem innem jak pewnego rodzaju odświętną koszulą.

Uprawiają warzywa i niektóre zboża i prosa Tylko nieliczne rodziny w Jemenie mogą sobie pozwolić na zjedzenie od czasu do czasu kawałka mięsa. Mięso jest w Jemenie rzadkością i jest bardzo drogie. Jedyny okres kiedy jedzą mięso jest czas pojawienia się szarańczy. U Arabów zamieszkałych na terenach południowych szarańcza jest wielkim przysmakiem narodowym. I kiedy masami przeciąga nad krajem tak, iż przesłania poprostu słońce, wszystko rzuca się na połów tego owada, który nietylko jest konsumowany natychmiast w odpowiedniej ostrej przyprawie, ale sprzedawany przez długie miesiące potem we formie suszonej.

Kiedy młody człowiek kończy 18 lat. musi w myśl przepisów wejść natychmiast w związki małżeńskie. Zbyt wielkich kłopotów z tą sprawą nie ma. Zupełnie się tem nie interesuje. Załatwiają to jego rodzice. Nie może się sprzeciwić ani jednem słowem.

Ale skoro już zdał się raz na wybór rodziców co do pierwszej żony, wybór dalszych żon należy bezapelacyjnie do niego. Może sobie wziąć dwie, trzy a nawet siedem żon dalszych.

Lecz życie kobiet w Jemenie jest znacznie cięższe od życia mężczyzny. Mężczyźni nie pracują. Albo pracują bardzo mało Arabowie przesiadują cały dzień w kawiarniach albo na placach publicznych.

Jemenita ożeniony z kilkoma żonami ma z każdą z nich kilkoro dzieci.

Starają się o to już same małżonki, albowiem im więcej wydaje kobieta potomstwa na świat, tem większy na nią spływa splendor, bezdzietna kobieta jest w pogardzie ogółu. Byłoby to wszystko w porządku, gdyby kobieta w Jemenie nie miała monopolu pracy.

W charakterystyczny sposób układa się polityka wewnętrzna wśród takiej gromadki rodzinnej złożonej z męża i kilku żon. Często zdarza się, że się mąż z jedną ze swych małżonek pokłóci. Lecz wtedy kobiety nigdy nie stają po jej stronie. Stają po stronie mężczyzny. Zawsze jemu przyznają rację. Judzą go przeciw niej. Lecz naogół kobieta w Jemenie pogodziła się ze swym losem. Fatalistyczna cierpliwość dyktuje jej cierpliwe chodzenie w zaprzęgu życia.

Kiedy dziewczynka kończy 6 lat, zaczyna się jej gehenna życiowa. Zabierają dziecko po raz pierwszy w pole i zaczyna ją wprawiać do roboty rolnej. Arabowie, jak inne narody wschodnie lekceważą kobietę uważając ją za lichszy stwór Boga, Kobieta wyrasta na zupełną dzikuskę.

Kiedy kończy 12 lat zaczynają się rodzice rozglądać za mężem, ponieważ dziewczę 13 albo 14 letnie uważane jest już za starą pannę. Jest może w tem pewna racja, albowiem kobiety naogół w gorącym klimacie szybciej przekwitają. A cóż dopiero jeśli chodzi o kobiety, tak ciężko pracujące jak jemenitki Taka kobieta zaharowana w okrutny sposób, a ponadto rodząca i karmiąca corocznie jedno niemowlę, staje się w ciągu kilku lat ruiną. Za dnia spędza długie godziny pod skwarnem słońcem, w nocy nie wysypia się. I to w czasie kiedy sama właściwie jest jeszcze dzieckiem. Lecz cóż może zrobić?

U Arabów ojciec narzeczonej dostaje okup za swoją córkę i tak jest we wszystkich krajach zamieszkałych przez Arabów.

Dzieci w jednej rodzinie żyją z sobą bardzo zgodnie bez względu na to, której matki są dzieckiem. Ale każda matka uważa swoje dziecko zwykle za bardzo mądre utalentowane itd., choć tego na zewnątrz nie ujawnia.

Praca kobiet wraz z córeczkami zaczyna się od godz. 6 rano i trwa prawie bez przerwry do 5 wieczorem. Wieczorem wszyscy mężczyźni udają się z żonami i dziećmi do sąsiadów „na krótką pogawędkę". Tu siadają wszyscy na ziemi i zaczyna się to, co u nas nazywają zazwyczaj „obgadywaniem" bliźnich.

Dziwne są też zamiłowania kulinarne Jemenitów. Do wszystkich potraw podają taką masę korzeni, a przedewszystkiem pieprzu, że tego nie przełknąłby żaden Europejczyk. Lubią więc rzeczy mocno zaprawione, a z drugiej strony silne słodycze. Mimo ciężkich warunków i tak niezdrowego trybu życia, żyją ludzie przeciętnie 70, 80 i więcej lat.

B. Dł

On ma 59, ona 22...

Młodziutka żona Douglasa Fairbanksa.

Jak donosiliśmy mieszkańcy dziesiątego okręgu w Paryżu mieli w tych dniach nielada sensację. Douglas Fairbanks się ożenił. Olbrzymi tłum zebrał się przed urzędem, by patrzeć na słynnego bohatera filmowego w roli pana młodego. Małżonką jego jest Angielka, Lady Ashley.

Na załatwienie formalności ślubnych zużyto nie

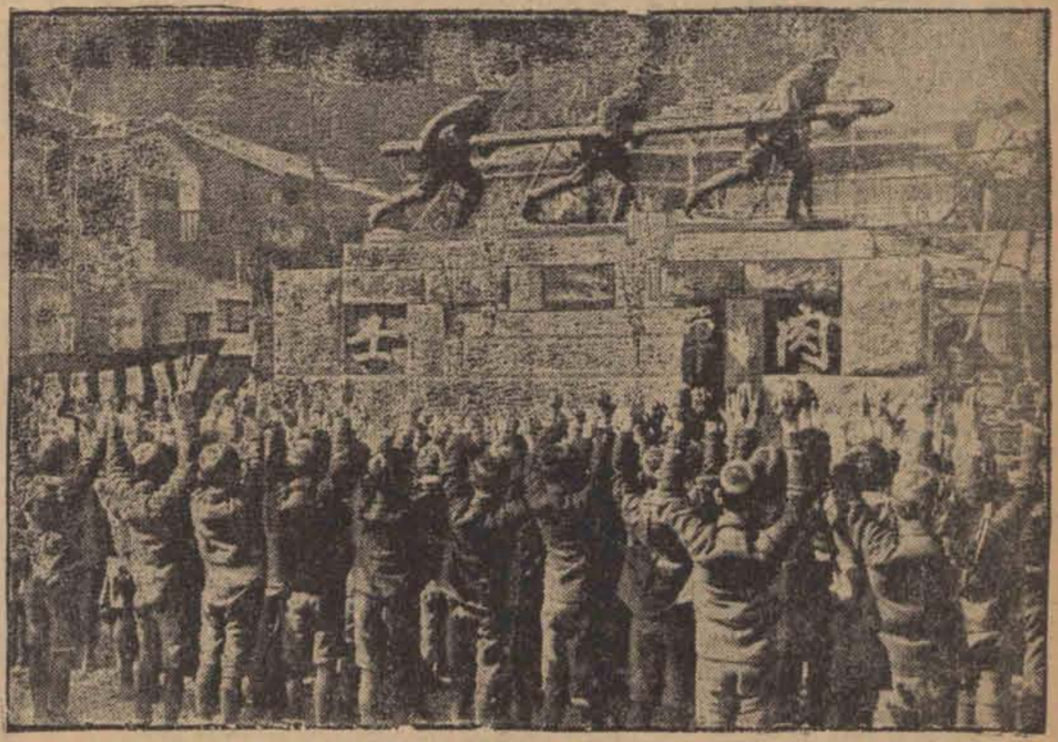
więcej niż 48 godzin.

Wysłano specjalny samolot do Londynu, by na czas otrzymać potrzebne dokumenty narzeczonej.

Największą sensację przyniosło jednak czytanie umowy ślubnej. Okazało się że „pan młody"— dziarski zręczny i wysportowany Douglas Fairbanks ma 59 (pięćdziesiąt dziewięć) lat, podczas gdy jego żona— zaledwie 22.

Po ślubie młoda para wyjechała z Paryża w niewiadomym kierunku.

UCZCZENIE BOHATERÓW W JAPONJI.



Przed pomnikiem trzech japońskich saperów, którzy podczas walk w Chinach zanieśli do obozów nieprzyjacielskich minę, aby przez jej eksplozję i własną przy tem śmierć utorować drogę swoim oddziałom — odbyły się w Tokio wielkie uroczystości patrjotyczne.

MĄŻ OPATRZNOŚCIOWY PORTUGALJI

Kto zje olbrzymią nadwyżkę pszenicy?

Portugalja będąca zwyczajnie poza nawiasem wielkiej polityki europejskiej, stała się od niedawna znów ośrodkiem dyskusyj: podług wyłonionego w Londynie planu mają być portugalskie kolonje, podobnie jak holenderskie rozdziel. między ekspansywne kraje europejskie. Wiadomo, że Armindo Monteiro, nowy portugalski minister spraw zagranicznych, były minister kolonij, wezwał naród do płomiennego protestu i oświadczył, że Portugalja dowiedzie światu, że nie jest wcale zubożałem, wymagającem amputacji państwem, lecz potrafi bronić do ostatniej kropli krwi swoich narodowych praw. Zresztą Portugalja znajduje się od pięciu lat w okresie bardzo energicznej odbudowy, która przyniosła

już wspaniałe owoce.

Zakończona niedawno sesja nowego parlamentu portugalskiego pozwala dokonać przeglądu tego, co Portugalja osiągnęła i czego jej jeszcze dziś brakuje. Najważniejszym problemem, domagającym się rozwiązania, był problem rolny. Wiadomo, że premier i minister finansów Salazar zapowiedział przed rokiem reformę rolną, która miała położyć kres nędzy chłopa portugalskiego. Reforma ta nie jest dotychczas zrealizowana i zapewne czekać będzie na urzeczywistnienie jeszcze długo. Reforma ta wzmogłaby produkcję, której nie wytrzymałaby gospodarczo Portugalja.

Żniwa w roku 1933 dały

636,000 ton pszenicy.

Z roku 1934 pozostało jeszcze 320,000 ton W sierpniu 1936 nadwyżka pszenicy osiągnie 480,000 ton. Portugalja nie zdoła zamagazynować tej olbrzymiej ilości ponieważ spichrze mogą pomieścić tylko 60.000 ton. Parlament uchwalił, ażeby 300.000 ton przeznaczyć na eksport, a różnicę między niską ceną na rynku światowym a wysoką ceną w kraju wyrównać ma producentom skarb państwa. Państwo zamierza pokryć wydane na ten cel pieniądze przez wprowadzenie

nowego podatku od zboża.

Próba ta zapobiegnie chwilowo krytycznemu położeniu.

Sesja parlamentu przeszła bez zgrzytów i trzeba przyznać, że rząd Salazara uczynił wiele w ramach swoich gospodarczych możliwości

---

33

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

Naprzykład w jednym garnku było za mało cukru. Łyknął spory haust, pomlaskał językiem i skrzywił się.. Przecholował teraz trzeba było wlać soku cytrynowego. Nareszcie próba wypadła pomyślnie.

Zabrał się do drugiego garnka, przeznaczonego dla panów. Tu wyraźnie brakowało konjaku. Dolewał potrosze, by dojść stopniowo do należytej mocy i co chwila kosztował na wszelki wypadek.

Wszedł do stołowego.

Mimo przyćmionego czerwonego światła Pękalska zauważyła, że pan Tomasz jest ożywiony nadmiernie, a oczy błyszczą mu zanadto.

— Nawąchał się!— powiedziała z wyrzutem i widząc, że się zabiera do urządzenia bufetu, zawołała pośpiesznie:—Daj spokój, potłuczesz mi wszystko!

— Ależ, mateńko, co ty sobie myślisz? zaprotestował pan Tomasz: — Przecież ja nic...

— Idź się przebrać, już dziesiąta dochodzi. Sama zrobię wszystko. A napij się wody sodowej, bo znów się urżniesz i narobisz mi wstydu!

Gotowa była rozgniewać się już na samo wspomnienie, jak wygląda i co wyprawia jej mąż, gdy za dużo wypije

Tyle razy słyszał omawianie tych wypadków, że umiał napamięć wszystkie swoje wady: wiedział, że się rozrzewnia bez powodu, gada jak maszyna, powtarzając wkółko jedno i to samo.

Nie próbował tłumaczyć. Wolał ujść przed zbliżającą się gwałtownie burzą, o czem świadczyła szybkość, z jaką znikł w sypialni.

Punktualnie o dziesiątej przyszli państwo Kulikowie, zaraz po nich— obaj przyjaciele pana Tomasza.

Zaczęło się szczegółowe zwiedzanie całego pensjonatu, podziwianie urządzenia i Pękalska, odbierając gratulacje, czuła się dumna, szczęśliwa i wpadła w doskonały humor.

Potem goście zachwycali się pomysłowem udekorowaniem pokojów, przeznaczonych dla zabawy, panowie zwrócili szczególną uwagę na bufet i nie szczędzili pochwał rozpromienionemu gospodarzowi.

Wszystkim się podobał nadzwyczaj stołowy, a przyjaciel pana Tomasza, pan Fraczkowski ,człowiek światowy i bywały oświadczył, że jeszcze nie widział baru, urządzonego z takim smakiem.

Po jedenastej do towarzystwa dołączył się pan Gwoździkiewicz i z punktu pozyskał uznanie pań, mówiąc każdej kilka miłych słów.

Pękalska uznała ten moment za najbardziej odpowiedni, by obwieścić swoim gościom, że będą mieli niezwykłą niespodziankę.

Zaraz po kolacji rozpocznie się kabaret Program będzie bogaty, a złożą się nań przedewszystkiem występy inicjatorów dzisiejszej zabawy, to jest chóru „Weda", cieszącego się ogromnem powodzeniem w kraju i już zaproszonego zagranicę, potem Mara Indra pokaże nadzwyczajną tresurę psów—udział wężów w tej uroczystości został stanowczo wykluczony— po niej ukaże się znakomity Cudnowski i wreszcie zatańczą dwie podobno przemiłe panny, występujące jako duet „Nette et Cor".

Goście byli olśnieni wspaniałością zabawy, z tem większą niecierpliwością oczekiwali przybycia artystów, że palącą ciekawość uzupełniało wydatnie uczucie głodu.

Gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek, wszystkie głowy odwróciły się w stronę drzwi.

Nastąpiło lekkie rozczarowanie, bo wszedł Śliwowski.

Janek spodziewał się wiele po dzisiejszym wieczorze: miał zamiar dobrze się zabawić, pomóc Nince, gdy wystąpi z niespodzianką, którą ułożyli razem, następnie obserwować bacznie Zo i Władka, w razie potrzeby zbliżyć ich to siebie, by mogli wyjaśnić wszystko, co oziębiło dawne stosunki i wreszcie przeprowadzić najtrudniejsze, zarazem najpilniejsze zadanie — musiał wyzyskać ogólne usposobienie, które niewątpliwie będzie wyśmienite, i przekonać całą rodzinę że Pękalska musi koniecznie wyjechać z Warszawy na parotygodniowy odpoczynek.

Znów dzwonek. Pani Kulikowa wyjęła lusterko, poprawiając uczesanie, mężczyźni wstali, obciągając marynarki, pan Tomasz wyleciał do przedpokoju, który się napełnił po chwili gwarem wesołych głosów.

— Zaraz przyjdą!— zawołał Pękalski, wracając do stołowego: — Zdejmą płaszcze, no i tego... O! już są! Witamy, witamy!..

Po prezentacji, trochę ceremonjalnej i sztywnej, mama Pękalska spojrzała błagalnie na Śliwowskiego.

Janek okazał się niezastąpiony.

Z niepojętą trafnością roztasował towarzystwo, rozsadził przy stolikach, zaczął obsługiwać panie, za jego przykładem poszli inni i pierwsze lody były szczęśliwie przełamane.

Wszyscy zgłodnieli porządnie.

W ciągu półgodziny słyszało się tylko szmer przyciszonych głosów, brzęk talerzy stuk noży i widelców.

Przy bufecie przerzedziło się. Grupy mężczyzn podchodziły do niego w mniejwięcej równych odstępach czasu, pili i wracali do swoich stolików, ustępując miejsca innym.

Janek dwoił się, troił, pilnując porządku w tym ruchu i wszystko szło, jak po maśle.

Po kilku kolejkach zatarły się różnice społeczne, coraz częściej wybuchał szczery zaraźliwy śmiech, goście zaczęli spacerować od stolika do stolika, przysiadając się na chwilkę, udawali się w zmienionym składzie do bufetu, który bardzo sprzyjał bliższemu zapoznaniu się.

Nagle z czterech kątów sali zagrzmiała wesoła piosenka występ chóru „Weda".

— „Piłem, kto mówi, że nie piłem, butelkę wytrąbiłem..." wywodził Erwinek głębokim miękkim basem.

—„... a potem dwie butelki!" — podchwycił chór.

Po każdej zwrotce dzwoniły szklanki, wszyscy trącali się dokoła, nawet mama Pękalska nie gardziła kruszonem, niejeden podciągał nieśmiało.

Po pierwszej piosence zerwała się burza oklasków, jakiej „chłopcy" na pewno nie słyszeli i nie mogli usłyszeć w zimnej atmosferze kina, lub teatrzyku rewjowego.

Wszyscy domagali się dalszych pieśni.

Mama Pękalska pociągała kruszonu, dolewany jej usłużnie przez Janka i myślała z rozrzewnieniem: — Naprawdę przemili chłopcy. Szkoda, że już wyjeżdżają...

Dopiero conferencier z trudem uciszył rozbawione towarzystwo i wytłumaczył, że chórowi należy się odpoczynek i lekkie pokrzepienie.

Przy tej sposobności wygłosił dowcipną improwizację na temat dzisiejszej uroczystości, znalazł dla każdego parę przyjemnych słówek i nagrodzony gorącemi oklaskami, zapowiedział występ Mary Indry.

Foksy były trochę roztargnione i kapryśny.

Pękalska, która wogóle nie darzyła sympatją cudzoziemki, nieokreślonej narodowości, odwróciła głowę i spoglądając na Władka, gubiła się w domysłach, dlaczego w tem hałaśliwem, rozbawionem towarzystwie tylko on jeden jest ponury. Ledwo się przywitał z gośćmi, zastąpił ojca przy bufecie i już nie chciał wychodzić z tego kąta.

Nagle zauważyła, że jeszcze niema Ninki.

Biedne dziecko!— pomyślała z rozrzewnieniem.— Tu tyle dobrych rzeczy, tak wesoło, a ona do tej pory siedzi na kursach! Chociaż mogłaby się zwolnić na dzisiejszy wieczór...

Mara Indra odebrała swoją porcję oklasków i pozostała na sali wraz z foksami, które wykazały wielkie obycie towarzyskie i odrazu się zaprzyjaźniły ze wszystkimi.

W dalszym ciągu przedstawienia ogromne poruszenie wywołały wszechstronne talenty Cudnowskiego a zwłaszcza różne sztuczki magiczne. Na zakończenie popisu pożyczył od Mary Indry pierścionek ze sporym brylantem, który Pękalska zawinęła własnoręcznie w kawałek bibuły, położyła na tacę i na prośbę Cudnowskiego podpaliła kulkę papierową.

Przy ogólnem zainteresowaniu przeszukano starannie kupkę popiołu— pierścionka nie było. Dopiero po chwili zdumiona i trochę przestraszona pani Kulikowa wyjęła go ze swej fryzury.

Dostała wypieków, zdenerwowała się i potem cały wieczór od czasu do czasu macała ukradkiem włosy, czy nie znajdzie w nich jeszcze jakiegoś klejnotu.

Tymczasem Janek Śliwkowski wszedł do saloniku, w którym stały Ninka i Zo, już ubrane i gotowe do wyjścia.

— Uwaga, dzieci! — powiedział, wręczając każdej maskę. Przedewszystkiem nałóżcie to. Zapuszczę patefon, ale wyjdziecie tylko na mój znak i odrazu zaczniecie tańczyć. Kiedy skończycie i P. T. publiczność zacznie bić brawo, ukłońcie się i zerwijcie jednocześnie maski...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wobec niemożności dalszego powiększania ilości wagonów tramwajowych, zwłaszcza na głównych arterjach komunikacyjnych w stolicy, sprawa budowy kolei podziemnej (metra) w Warszawie staje się coraz bardziej aktualna. Zwłaszcza, że zwiększenie liczby autobusów nie rozstrzygnęłoby sprawy. Od kilku lat istnieje już projekt budowy całokształtu sieci tej kolei. Z projektu tego wzięto pod uwagę w pierwszym rzędzie linję idącą z południa na północ (z Mokotowa przez Plac Teatralny na Żoliborz). Budowa tunelu i wykonanie niezbędnych robót ziemnych powinna być sfinansowana z funduszów krajowych. Budowa ta przyczyniłaby się również do zmniejszenia bezrobocia, obliczają bowiem, że przy robotach tych znalazłoby zatrudnienie w ciągu paru lat kilka tysięcy niewykwalifikowanych robotników.

* * *

Dzielnicowi sprawdzają, czy klatki schodowe są należycie oświetlane. Instalowanie automatów do zapalania światła przy pomocy naciśnięcia kontaktu jest dopuszczalne z tem jednak, że w godzinach do jedenastej wieczorem, klatki schodowe muszą być normalnie oświetlone.

* * *

Praga (warszawska Praga) — to wielkie miasto. Liczy dziś zgórą 150 000 mieszkańców. A jednak wielkie to miasto nie posiada odpowiedniego gmachu dla przedstawień teatralnych, ani też sali koncertowej. Czy nie powinno to zastanowić ludzi, szukających dobrej i pewnej lokaty kapitałów. Gdyby Praga miała odpowiedni lokal — nie musiałaby wędrować do Warszawy po wrażenia artystyczne. Zjechałby do niej niejeden zespół teatralny i niejeden wirtuoz, tak jak zjeżdżają do miast prowincjonalnych, mających mniej ludności.

* * *

Sprzedaż alkoholu w jadłodajniach podlega specjalnej kontroli. Rozważana jest sprawa unormowania wyszynku nalewek, wiśniaków i t.p., sporządzanych niekiedy przez restauratorów sposobem domowym. Chodzi o względy fiskalne od obrotu temi artykułami.

Krateczki.

ZMARTWIENIE KLAUDJUSZA.

ZŁOŚLIWY CHŁOPAK.

Odwołuję niniejszem to wszystko, co w ostatnich dniach pisałem o wiośnie. — To była nieprawda. Ot, omyłka zecera. Wiosny nie było. i niema. Zdawało mi się, a wraz ze mną wszystkim czytelnikom że jest wiosna, że świeci słonko, że jest ciepło, że ptaszki robią tirli-tirli, a tymczasem okazało się, że zima w dalszym ciągu okupuje nasz kraj i wcale nie ma zamiaru zmieniać miejsca zamieszkania.

Dlaczego zimie tak bardzo u nas podoba się? Może dlatego, że pragnie ostudzić temperamenty niektórych „wielkich działaczy", którym wydaje się, że zbawiają świat, choć robią głupstwa? Może zima pragnie zapobiec swą obecnością nadmiernemu przyrostowi ludności, a więc i przyszłych bezrobotnych?

Możliwe, że jedno i drugie. Faktem jest w każdym razie, że narazie mamy chłody, że — słowem — chłodno jest w mieszkaniu, przy rannym powrocie męża z knajpki.

Ciekawą jest rzeczą, że mimo ponownych chłodów niektórzy ludzie tylko dlatego, że jest marzec, twierdzą z całą stanowczością, że mamy wiosnę. To jest nonsens, tem dający się wytłumaczyć, że człowiek pod niektóremi względami jest stworzeniem niezwykle łagodnem i dobrotliwem. Wystarczy bliźniemu kilka razy powtórzyć, w sposób mniej lub więcej niezrozumiały, że np. auto nie jest właściwie wcale maszyną, lecz składnikiem nieznanych dawniej żyjątek a ludzie uwierzą Ludzie długie lata wierzyli, że słońce kręciło się dokoła ziemi. Przyszedł Kopernik i powiedział ludziom, że jest przeciwnie, że to właśnie ziemia kręci się dookoła słońca i — ludzie chętnie mu uwierzyli, gdyż w gruncie rzeczy ludziom jest całkiem obojętne co dokoła czego się kręci, byle ich interesy dobrze i pomyślnie kręciły się dokoła ich osób.

Dawniej wierzono, że ludzie chorzy na płuca powinni wygrzewać się na słońcu, dzisiaj zaś wierzymy, że powinni oni raczej unikać słońca. Dawniej wierzono, że cukier psuje dzieciom ząbki i żołądeczki, dzisiaj zaś cukrownie wmówiły człowiekowi, że „cukier krzepi". Dawniej, kiedy jeszcze nie znano witamin, ludzie żyli po 80, 90 i sto lat, dzisiaj zaś znamy dobroczynne witaminy i ludzie umierają przeciętnie w 50 — 45 roku życia.

Dawniej, przed wojną wierzono, że człowiek, który chce żyć normalnie i w spokoju, powinien unikać pożyczek, a niechaj dzisiaj normalny człowiek spróbuje żyć bez kredytu.

Dawniej istniały pewniki bezwzględne. Wiedziano, że jeśli ktoś jest idjotą, to jest tym idjotą z całą pewnością. Dzisiaj, dzięki teorji Einsteina, niema na świecie nic bezwzględnego, wszystko zaś jest względne. Bo jak ja włożę palec w nos Jasia, to i ja mam palec w nosie, i Jaś ma palec w nosie.

TRĄBKA.

Ja mam takie zmartwienia, a Klaudjusz Trąbka z ulicy Ogrodowej całkiem inne.

Zmartwieniem pana Klaudjusza jest jego nazwisko. Każdy przyzna, że Trąbka, to nazwisko wprawdzie bardzo fonetyczne ale dość kłopotliwe. Zwłaszcza, gdy wszyscy chłopcy w wieku od lat 8 do 12 z ulicy Ogrodowej dowiedzieli się, że Trąbka jest nazwiskiem Klaudjusza. Od tego czasu, gdy pan Klaudjusz wyszedł na ulicę ciągnął za nim sznur chłopców, z których każdy poczuwał się do obowiązku wołać za panem Klaudjuszem:

— Hej, panie Trąbka, tra-tata!

I każdy chłopak naśladował trąbkę a Trąbkę krew zalewała. 11-letni Janek Rebczyński szczególnie dokuczliwie trąbił nad uchem pana Trąbki, aż się Trąbka zdenerwował, złapał chłopaka i zbił na kwaśne jabłko.

Skazany został na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

—oo—

Niżej 60-ciu nie płacę...

Elegancki pan w fryzjerni.

Z WILNA donoszą:

Do fryzjerni Preńczyka przy ul. Wielkiej 47 wszedł elegancki pan.

— Proszę ogolić.

Fryzjer golił eleganckiego klienta niemniej „elegancko", pokropił włosy wegetalem, twarz wodą kolońską, napudrował uczesał i wreszcie, kiedy wszystko było gotowe, na pytanie „ile płacić" — odpowiedział.

— 30 groszy proszę pana...

— Tak tanio? zdziwił się klient. — Nigdy poniżej 60 gr. nikomu nie płaciłem i panu taniej nie zapłacę. Przy tych słowach wydobył z kieszeni 10 zł. monetę Fryzjer niezwłocznie wydał 9 zł. 50 gr reszty.

— Ponad 50 groszy nie przyjmę oświadczył stanowczo.

Elegancki klient dał jeszcze chłopcu za usługę 20 gr. i opuścił gościnny zakład. Po upływie krótkiego czasu fryzjer stwierdził, iż otrzymana od „szczodrego" gościa 10 zł. moneta była... fałszywa.

Bogaty Amerykanin w podartych butach.

Ostrożny masażysta.

Z PRZEMYŚLA donoszą:

Do masażysty Demkowa, zam. na Zasaniu, zgłosił się rano jakiś osobnik, który podał że przybywa z Ameryki i jest bratankiem Demkowa. Osobnik ów opowiedział, dalej, że przywiózł z Ameryki dużo pieniędzy. Za część tych pieniędzy nabył on mały folwark 75-morgowy pod Przemyślem, za resztę zaś w kwocie 100 tysięcy złotych chce kupić w Przemyślu dom, który chce zapisać właśnie Demkowi, przy zastrzeżeniu dla siebie jedynie dożywocia. Demkow przypomniał sobie istotnie, że miał w Ameryce brata, który mógł mieć takiego syna ,przyjął go przeto z otwartemi ramionami.

dobrze ugościł.

Przybyły przy okazji pokazał Demkowowi dobrze wypchany portfel, w którym znajdowały się jakieś nieznane Demkowi banknoty. Po sutym obiedzie udał się Demkow wraz z swym nowym bratankiem na przegląd domów w Przemyślu, przyczem wszczęli już pertraktację z kilku właścicielami realności. W czasie wędrówki po mieście, zapytał Demkow bratanka, dlaczego chodzi licho ubrany, mimo, iż jest właścicielem tak olbrzymiej fortuny, na co rzekomy Amerykanin odpowiedział, że ubiera się tak, aby

odwrócić uwagę bandytów

od swej osoby, gdyż obawia się napadu rabunkowego.

Wieczorem, kiedy Amerykanin usnął, począł Demkow w łóżku rozważać, wszystkie szczegóły tej sprawy i przyszedł wkońcu do przekonania, że historja z bratankiem jest mocno podejrzana. Postanowił przeto przeprowadzić w rzeczach Amerykanina rewizję. Już dokładne obejrzenie bucików nastręczyło wiele wątpliwości. Oto okazało się, że buciki mają na t. zw. uchu adres szewca z Szczawnicy. Demkowowi fakt ten wydał się dziwnym: bratanek opowiadał mu bowiem, że jest po raz pierwszy w Polsce i bawi tu od dwu tygodni, podczas, gdy buciki

były bardzo zniszczone.

Nie namyślając się wiele, posłał Demkow syna po posterunkowego.

Bogaty Amerykanin jak się okazało, jest poszukiwanym oszustem.

—ooo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 16 marca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Program lokalny
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.15 Piosenki w wykonaniu Zofji Terne
16.40 „Futro" — skecz (z Krakowa)
17.00 O zakładzie dla dzieci gruźliczych w Zakopanem — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Kwartet ze Lwowa
17.50 Nowiny o wodzie — pogadanka
18.00 Recital fortepianowy Lucyny Robowskiej
18.30 Program lokalny
18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.05 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Kwintet Henryka Golda
21.30 Wieczór literacki — z Poznania
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Program lokalny

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Dialog Zofji Kotlarskiej p.t. „Wszystko o tę dwóję" — w wykonaniu Wandzi i Heli
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi. Muzyka lekka i taneczna— wykona zespół Haliny Adamskiej

WTOREK, 17 MARCA

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Program lokalny
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Program lokalny
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka operetkowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Program lokalny
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 O pięknie krajobrazu polskiego odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert z Krakowa
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej — ze Lwowa
18.30 Program lokalny
19.00 „Wodzowi żołnierskie życzenia". — Zbiorowa audycja żołnierska ze wszystkich rozgłośni P. R. i Gdyni
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Humor Leona Ślezaka — monolog
20.10 „Czar munduru" — operetka Michała Świerzyńskiego
W przerwie I.: Dziennik wieczorny
W przerwie II.: Obrazki z Polski współczesnej
22.15 Wiadomości sportowe ogólne
22.25 Program lokalny
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Program lokalny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.20 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Program na dzień następny
18.50 Muzyka operowa z płyt
22.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

ANDRE BIRABEAU.

Przyjaciel.

Karol Fanaud rządził się sercem, co stanowczo uważać należy za cechę ujemną. Lubił kochać i przywiązywać się do ludzi. Do najszczęśliwszych dni w swem życiu zaliczał takie, kiedy spotykał człowieka, którego darzyć mógł nagłą sympatją. Cudem nieledwie jest znaleźć istotę, z którą czujemy się na jednym poziomie. Twierdził, że trzeba być egoistą, aby czuć się szczęśliwym, i dodawał jeszcze (nie myląc się może), że prawdziwym egoistą nie jest człowiek, żyjący w samotności, ale ten, co otacza się licznymi przyjaciółmi, bowiem najpiękniejszy rozkwit jaźni powstaje z przyjacielskich uczuć.

Miał więc w swem życiu kilku wybranych przyjaciół, i jakie pół tuzina drogich sercu towarzyszy. Kilkakrotnie także przeżywał miłość, ale miłość przeminęła, a zostali mu tylko przyjaciele. Utrzymywał również, iż przyjaźń o tyle jest więcej warta od miłości, że pozwala być niewiernym bez zdrady. — Istotnie, nie można posiąść nowej kobiety, nie zdradziwszy tej, którą kochało się poprzednio, podczas gdy pozyskać można nowego przyjaciela bez obrazy dla dawniejszych.

Czy orjentujecie się w tej osobistości? Był człowiekiem wrażliwym i czułym, delikatnym i ekspansywnym.

Zrozumiecie zatem, jakiej radości doznał pewnego wieczora. Właściwie powinienem mówić w liczbie mnogiej, gdyż tego wieczora spotkały go dwie przyjemności. Obie złożyły się na sprawę, którą wam opowiem.

Zdarzyło się to na pewnem zebraniu towarzyskiem: przy bufecie zwrócił się z jakiemś uprzejmem słówkiem do przygodnej sąsiadki; odpowiedziała mu mile, co pobudziło go do dowcipnej uwagi, na którą zareagowała z pikanterją, na co znowu zdobył się na głęboką replikę... I w ten sposób nawiązała się rozmowa, która trwała całą godzinę — rozmowa pełna czaru — godzina pełna egzaltacji i obopólnego zadowolenia. Po tej rozmowie czuł się podniecony, wniebowzięty, lekki... Człowiek szczęśliwy zawsze doznaje wrażenia utraty wagi.

— Spotkałem kobietę jedyną w mem życiu! — pomyślał z zachwytem.

Tak myślał i nieomal wyraził to głośno. Jestem przekonany, że po tej rozmowie źle wykonywał swe obowiązki towarzyskie, — względnie źle tańczył i grał w bridża.

A wkrótce potem znowu powrócił do bufetu. Jakiś pan potrącił go przypadkowo i przeprosił z kurtuazją. Karol odpowiedział uprzejmie. Pan przyjął to mile, pobudzając Karola do serdeczności. I stało się to początkiem rozmowy, która znowu trwała całą godzinę. Godzinę przemiłą! Zachwycającą!

— Zdobyłem przyjaciela! — miał zamiar ogłosić Karol.

Naprawdę zaprzyjaźnili się odrazu. — Z miejsca powstała pomiędzy nimi zażyłość. Rozumieli się doskonale, zdradzali jednakowe upodobania; lepiej nawet: uzupełniali się wzajem. Karol myślał:

— Szczęście nigdy nie przychodzi samo! Dwie nieoczekiwane radości spotkały mnie tegoż wieczora! Jestem hojnie obdarzony!

Wraz z nowym znajomym tworzyli różne projekty, wymienili adresy, zapraszali się na obiad...

— Ale muszę pana przedstawić mojej żonie! — rzekł nowy znajomy.

— Rad będę bardzo! — zapewnił go Karol.

— Oto i ona! — rzekł pan.

I Karol ujrzał, jak „nowy przyjaciel" wskazał mu „nową miłość" jego.

Otworzył usta... Zbladł... Co za złośliwość losu! Mógł czuć się tak szczęśliwym, z nową przyjaźnią z jednej, a nową miłością z drugiej strony! Ale nie. Trzeba było trafu, że przyjaciel był mężem wybranki. Otóż dwa szczęścia zmieszane razem, nie mnożą się, ale anulują!

Zrozumieliście chyba rodzaj indywidualności Karola. Człowiek z sercem, ale i mężczyzna zarazem, co znaczy, że oszukał już niejednego męża. Ale nigdy jeszcze nie zdradził przyjaciela — prawdziwego przyjaciela. Przyjaciela przez duże P.

Z rozpaczą w sercu opuścił zebranie towarzyskie, które obdarzyło go zbyt hojnem szczęściem.

Kilka dni później z duszą śmiertelnie smutną był na obiedzie u swych nowych znajomych — Piotra i Simony. Czuł, że należy poświęcić jedno ze swych uczuć. Ale które? Przy zupie jeszcze nic nie wiedział.

Nie wiedział też nic jeszcze przy deserze. Wesoło gawędzili we troje podczas całego obiadu. Karol czuł coraz to więcej uwielbienia dla tej kobiety, ale jednocześnie coraz to więcej sympatji dla jej męża.

Tak trwało dni następnych; kochał Simonę, ale również kochał Piotra. Nie chciał się wyrzec jego przyjaźni, lecz zarazem nie chciał zrezygnować z nadziei na zdobycie Simony.

Straszliwa sytuacja, prawda? No, nie tak straszna znowu. W innej epoce mógłby z tego wyniknąć dramat, lub conajmniej zerwanie stosunków. Ale w naszych czasach! Wiadomo, jakie są dzisiejsze małżeństwa. Są tak nietrwałe... Czas ich jest tak krótki! Mąż współczesny nie powinien mówić: „Moja żona!" lecz używać wyrażenia: „Moja obecna żona!" Małżonkowie dzisiejsi zmieniają się, jak liście drzew. Co roku. Jest to bardzo praktyczne w niektórych wypadkach naprzykład w wypadku Karola. Człowiek, który pożąda żony przyjaciela, a jednak zdradzić go nie chce, niech ima się najprostszego sposobu, t.j. niech tylko zaczeka troszeczkę Byłoby rzeczą niewybaczalną przy dzisiejszych małżeństwach zdradzić przyjaciela. Przecież nie traci się więcej czasu przy tem, niż dawniejsi uwodziciele. Trzeba było miesięcy starań w owej epoce, by pozyskać względy kobiety. Dzisiejsze kobiety zaś kapitulują odrazu, co łącznie z okresem rozwodu na jedno wychodzi.

— Jest bardzo prawdopodobne, że w roku przyszłym Simona już nie będzie żoną Piotra — rozważał w duchu Karol. — Wszystko zatem jest tylko kwestją odrobiny cierpliwości.

Zdobył się na cierpliwość i doczekał się nagrody. Pewnego dnia Simona oznajmiła mu:

— Wie pan, rozwodzimy się z Piotrem!

Omal nie wydał głośnego okrzyku radości. Powstrzymał się od tego przez delikatność. Nie mógł przecie oświadczyć szczerze i obcesowo: „Teraz kolej na mnie!"

Piotr i Simona już żyli w separacji. Karol zaś czuł się uszczęśliwiony: odwiedzał oboje, każde w własnem mieszkaniu. Nie wątpił, że Simona zgodzi się zostać jego żoną, gdy jej to zaproponuje. Dotąd, coprawda, według możności starał się ukrywać swe uczucia. Ale obecnie!

Rozwód został ogłoszony. Pewnego dnia Karol zjawił się u Simony. Wyznanie paliło mu usta. Nareszcie!

Zastał Simonę w salonie, w towarzystwie młodego mężczyzny.

— Drogi panie Karolu—rzekła—pozwolisz, że przedstawię ci mego narzeczonego.

Młody człowiek rzucił się ku Karolowi, z twarzą rozpromienioną i wyciągniętą ręką.

— Tak, mój drogi! I wiem, jak bardzo rad będziesz z mego szczęścia, mój stary przyjacielu!

Był to bowiem także jeden z przyjaciół Karola — wielki przyjaciel, przez duże P. Słowem: taki przyjaciel, którego zdradzić nie można.

Tym razem jednakże zacny Karol nie poddał się rozpaczy z tak błahego powodu... Przeszkoda nie była rzeczą przyjemną, to prawda... Ale jeszcze trochę cierpliwości, i przyjdzie kolej na niego... Kwestja kilku miesiecy tylko...

Tłum. L. M.

SPORT.

Pierwsi po „Warcie"

I. K. P. WICEMISTRZEM POLSKI.

W dniu wczorajszym zostały zakończone meczem IKP. — Skoda mistrzostwa drużynowe Polski w boksie.

Drużyna IKP. otrzymała niespodziewanie walkower w stosunku 16:0, gdyż w Skodzie Czortek i Kozłowski mieli nadwagę, a w wadze półciężkiej Skoda nie miała reprezentanta. Dzięki temu IKP zdobyła tytuł wicemistrza drużynowego Polski.

W ringu wynik brzmiał 9:5 dla IKP.

W wadze muszej — Popielaty (IKP) pokonał na punkty Adamczyka (S.) Walka nieładna zakończyła się zasłużonem zwycięstwem, więcej trafiającego Popielatego.

W wadze koguciej — Szwed (IKP) otrzymał walkower wskutek nadwagi Czortka. W walce towarzyskiej wygrał na punkty Czortek, jednak Szwed przez cały czas trzymał się doskonale.

W wadze piórkowej — Spodenkiewicz (IKP) pokonał na pkt. Millera (S.) W pierwszych rundach walka równa w III-ej i IV-ej przewaga łodzianina.

W wadze lekkiej — Woźniakiewicz (IKP) otrzymuje walkower, gdyż Kozłowski (S) ma nadwagę. W walce towarzyskiej wygrywa pewnie na punkty Woźniakiewicz.

W wadze półśredniej — Bąkowski po wyrównanej walce zremisował z Banasiakiem (IKP).

W wadze średniej — Pisarski pokonał na punkty Durkowskiego (IKP) Pisarski stracił dawną szybkość i ruchliwość, tak, że zwycięstwo jego nad czyniącym stałe postępy Durkowskim nie było wysokie.

W wadze półciężkiej — IKP. również nie miało reprezentanta i został zaliczony obustronny walkower.

W wadze ciężkiej — Pietrzak (IKP) pokonał nieznacznie na punkty Garsteckiego (Sk.).

Sędziował p. Wiener z Katowic.

Widzów przeszło 1000.

Niespodzianki małej piłeczki

w rozgrywkach ping-pongowych.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w tenisie stołowym Polska rozegrała trzy spotkania, odnosząc 2 zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę.

Sensacją było zwycięstwo Polski nad Rumunją w stosunku 5:0. Pozatem Polska pobiła Litwę również 5:0. Z Węgrami przegraliśmy w stosunku 1:4.

Poza meczami z udziałem polskiej drużyny rozegrano w sobotę następujące spotkania:

W grupie pierwszej Francja pokonała Węgry 5:2, Łotwa wygrała z Holandją 5:1 a Węgry zwyciężyły Holandję 5:0. Olbrzymią sensację przyniósł mecz Francja — Litwa zakończony zwycięstwem Litwy w stosunku 5:4.

W drugiej grupie Niemcy pokonały Belgję 5:3, Anglja odniosła zwycięstwo nad Jugosławją 5:4, Czechosłowacja pokonała Belgję 5:0, a Austrja zwyciężyła Anglję 5:2.

W niedzielę popołudniu rozegrano w konkurencjach drużynowej męskiej o puhar Swaythlinga następujące mecze: Stany Zjednoczone —Belgja 5:1, Austrja — Jugosławja 5:1, Anglja—Niemcy 5:1, Francja — Holandja 5:0. Rumunja— Łotwa 5:0.

Klasyfikacja drużyn w pierwszej grupie przedstawiał się następująco: 1) Rumunja — 5 zwycięstw, 2) Polska —4, 3) Węgry — 4, 4) Francja — 4, Łotwa — 2 zwycięstwa, 5) Litwa — 2 zw. 6) Łotwa — 1 zw. 7) Holandja — 0 zw.

Grupa druga: 1) Austrja — 6 zw. 2) Czechosłowacja — 5, 3) St. Zjednoczone — 4, 4) Anglja — 3 zw. 5) Jugosławja, 6) Niemcy, 7) Belgja.

W finale walczyć będą drużyny Austrji i Rumunji.

W konkurencji drużynowej pań o puhar Corbillon padły wyniki Czechosłowacja—Anglja — 3:1, Austrja — Beglja 3:0.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY

w krytej hali.

W krytej hali w Pabjanicach odbył się wczoraj trójmecz lekkoatletyczny KE. — ŁKS — Zjednoczone, w konkurencjach męskich.

Wygrał zespół Kruszeendera, zdobywając 60 pkt. przed ŁKS-em 56 pkt. i Zjednoczonymi 34 pkt.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące:

bieg 30 mtr. płotki — 1) Piechowski (KE) 5 sek. przed Grobelnym (Zj) 5.2 sek.

skok wdal z rozbiegu: 1) Rybak (KE) 6.24 mtr. przed Dobkiem (ŁKS) 5.99 mtr.

bieg 1000 mtr. 1) Lach (KE) 2.42 przed Mundtem (ŁKS)

bieg 25 mtr. 1) Grobelny (Zj) 3.6 sek. przed Wróblewskim.

Kula: 1) Błaszczyk (IŁKS) 11,96 cm. przed Rybakiem (KE) 11.22 mtr.

Sztafeta 3x800 mtr. 1) ŁKS 7.22 przed Kruszeenderem i KP Zjednoczone.

Mecz juniorów ŁKS—KE został przerwany po dwóch konkurencjach przy stanie 16:15 dla ŁKS-u.

L.O.P.P. przystępuje do uruchomienia sportu spadochronowego.

Sport spadochronowy zdobył już prawo obywatelstwa zagranicą, u nas natomiast był prawie nieznany. Obecnie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, po przeprowadzeniu szczegółowych studjów nad ewentualnemi korzyściami, jakie sport spadochronowy przynieść może w wychowaniu młodzieży przystępuje do jego uruchomienia w Polsce.

Uprawianie sportu spadochronowego musi wyrobić w młodzieży odwagę, silną wolę, szybko decyzję. Orjentację i zręczność, a więc cechy niezbędne dla każdego który poświęca się pracy w lotnictwie. Zasadniczem zadaniem bowiem tego sportu jest przygotowanie młodzieży do skoków spadochronowych z samolotów.

Program zarządu głównego LOPP na r. 1936 przewiduje następujące prace w dziedzinie spadochroniarstwa:

1) organizowanie kół sportu spadochronowego LOPP.

2) Wyposażenie ośrodków sportu spadochronowego w niezbędne pomoce szkolne i sprzęt ćwiczebny.

3) Zorganizowanie pierwszego kursu dla instruktorów sportu spadochronowego

5) Opracowanie programów szkolenia i regulaminu sportu spadochronowego.

—o—

Głuchoniemi na strzelnicach.

Ciekawe obrady.

W niedzielę w sali ZZ. w Warszawie odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Sport. Głuchoniemych

Delegaci ZZ. i PUWF. wygłosili serdeczne przemówienia, zachęcając przedstawicieli klubów głuchoniemych do dalszej pracy i obiecując pomoc reprezentowanych przez siebie instytucyj w sensie materjalnym, organizacyjnym i moralnym. Z przyjętych uchwał notujemy następujące: wprowadzić do programu mistrzostw głuchoniemych konkurencje strzeleckie, przeprowadzić szeroką propagandę na rzecz pływania i narciarstwa.

Wybrano następnie nowe władze z prezesem dyr. Krolikowskim i wiceprezesami Andersem i Dobrowolskim oraz przewodniczącym komisji sportowej Włostowskim (Łódź). Członkami zarządu zostali: Sienkiewicz, Włostowska, dyr. Szajer ze Lwowa, Sikora z Łodzi, Egert, Łabęcki i Szonberg

—oo—

Wyjaśnienie.

We wczorajszem „Echu" wskutek winy korekty i metrampaża opuszczono w wierszu: „Coś się rusza" podpis — **Skombinował Rom.**

WYMIANA

dowodów rejestracyjnych pojazdów mechanicznych.

Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do publicznej wiadomości, że dla wymiany na rok budżetowy 1936/37 dowodów rejestracyjnych pojazdów mechanicznych należy składać te dowody wraz z dowodami tożsamości pojazdów mechanicznych we właściwych Starostwach w terminie do dnia 25 marca 1936 r. dla pojazdów prywatnych i do dnia 31 marca r. b. dla zarobkowych.

Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniach rozplakatowanych w miastach.

Zamiast czterech — dwa.

Pogoda przeszkodziła niektórym piłkarzom.

Mecz ŁKS (liga) WKS pomimo niepogody doszedł w dniu wczorajszym do skutku.

Zwyciężyła drużyna ligowa w stosunku 7:1 (3:1). Zwycięzca, który wystąpił w składzie Piasecki, Gałecki, Fliegel, Jóźwiak, Osiecki, Tadeusiewicz Miller, Gątkiewicz Lewandowski, Sowiak, Król miał przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę.

WKS. wystąpił z nowopozyskanymi graczami Huraganu. Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Lewandowski 4, Król 2, Sowiat 1 zaś dla WKS-u Stolarski. W ŁKS-sie drużyna grała dość równo jednak Gątkiewicz nie potrafił wyzyskać kilka doskonałych okazyj.

U wojskowych wyróżnili się prawy obrońca i Stolarski.

Sędziował p. Jancz.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie — ŁKS II — Zjednoczone, które zakończyło się zwycięstwem ŁKS II w stosunku 2:1 (2:1).

Trzecia drużyna ze względu na niepogodę nie wyjechała do Konstantynowa, gdzie miała rozegrać mecz z KKS.

Nie odbyły się również zapowiedziane na dzień wczorajszy mecze Wima — ŁTSG. i Widzew — SKS.

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

Gościnne występy ping-pongistów łódzkich

W dniu wczorajszym bawiła w naszem mieście drużyna ping-pongowa OMP.-u z Łodzi, która w sali szkoły powszechnej Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza rozegrała mecze towarzyskie w tenisa stołowego z drużynami miejscowego ogniska OMP.-u, „Orlę" KSM. i „Borutą"

Jakkolwiek Ompiacy walczyli z najlepszemi drużynami Zgierza, gdyż „Orlę" jest mistrzem Zgierza, KSM wicemistrzem, to jednak wszystkie mecze wygrali w bardzo wysokim stosunku, wykazując jednocześnie wysoki poziom gry, nie spotykany dotąd w Zgierzu.

W poszczególnych spotkaniach osiągnięto wyniki:

OMP. (Łódź) — OMP. (Zgierz) 7:3 dla Łodzi.

Krzecki — Konarski 21:14, 21:19, 2:0 Kempa — Izydorczyk 21:13, 21:18, 2:0, Śnieżyk — Pawlak 21:15, 18:21, 1:1, Gawryszczak — Mikinka 22:20, 19:22, 1:1. Zapolski — Ciechanowski 21:19, 15:21, 1:1.

Ogólny wynik 7:3 dla Łodzi.

Sędziował p. Sikora.

OMP. (Łódź) — KSM. (Zgierz) 9:1 dla Łodzi.

Kempa — Cylke 19:21, 21:16, 1:1, Krzecki — Podgórski 21:18, 21:17 2:0, Śnieżyk — Walczak 21:15, 23:21, 2:0. Olearczyk — Kołodziejski 21:14, 22:20, 2:0, Zapolski — Brynkiewicz 21:18, 21:16 2:0. Ogólny wynik 9:1 dla Łodzi.

Sędziował p. Wł. Muszyński.

OMP. (Łódź) — „Orlę" (Zgierz) 7:3 dla Łodzi.

Olearczyk — Bamberski 21:16, 21:11, 2:0, Zapolski — Wolski 15:21, 19:21, 0:2, Kempa — Rumiński 17:21, 21:9, 1:1, Krzecki — Barylski 21:10, 21:19, 2:0. Śnieżyk — Sztajnert 21:9, 21:15, 2:0.

Ogólny wynik 7:3 dla Łodzi.

Sędziował p. Kolasiński z Łodzi.

Przedmecz OMP. II (Łódź) — OMP. II (Zgierz) przyniósł również zwycięstwo łodzianom w stosunku 6:4.

Najlepszym graczem okazał się Śnieżyk z Łodzi, który zjednał sobie sympatję obecnych. Szczególnie partja jego z Walczakiem stała na wysokim poziomie i dostarczyła moc emocyj licznie zebranej publiczności Po takiem przygniatającem zwycięstwie nad mistrzem Zgierza łodzianie rozegrali mecz w świetlicy „Boruty" z jej drużyną ping-pongową, który dorzucił jeszcze jeden listek laurowy do wieńca ich zwycięstw.

Olearczyk — Kornacki (Boruta) 21:9, 22:20, 2:0. Zapolski — Domański (B) 21:17, 21:17, 2:0, Kempa — Próchniewski (B) 21:14, 21:18, 2:0, Śnieżyk — Potempa (B) 21:15, 21:8, 2:0, Krzecki — Jakubowski (B) 21:14. 21:13, 2:0.

Ogólny wynik 10:0 dla Łodzi.

Sędziował p. Kolasiński.

Sport w kilku słowach.

W Budapeszcie został rozegrany w obecności 50 tysięcy widzów międzypaństwowy mecz piłki Niemcy—Węgry.

Po zażartej walce zwyciężyły Węgry 3:2 (1:1).

Prowadzenie zdobyli Węgry w 15 min. przez Gesha, lecz w 30 min. Niemcy wyrównały przez Urbana.

Po przerwie w 12 min. Niemcy zdobyły drugą bramkę przez Lensa. Teraz inicjatywę przejmują Węgry które, zdobywają jeszcze dwie bramki w 17 i i 39 min. przez Saroniego. Sędziował p. Crist.

Do obozu piłkarskiego dla młodzików, który odbędzie się w Katowicach, zostali wyznaczeni gracze ŁKS-u Lewandowski i „Wolski". Jak się do wiadujemy nie będą oni jednak mogli wyjechać, że względu na niemożność uzyskania urlopów.

— W meczu zapaśniczym w Katowicach Śląsk pokonał Poznań 13:9.

— W biegach lekkoatletycznych w kraju na Śląsku w Rybniku w biegu 5,5 klm. naprzełaj zwyciężył Konkol (Sokół) Rybnik) w czasie 18.30.

W Warszawie bieg na 4.5 km. został unieważniony, wskutek zmylenia trasy przez większość zawodników.

Pierwszy przybył do mety Cybulski przed Nojim.

— W mistrzostwach narciarskich harcerzy kombinację alpejską wygrał Zajonc

Wyniki towarzyskich meczów bokserskich w kraju były następujące:

W Warszawie: Makabi—CWS 14:4. Czechowice—Skoda 11:5, Skra—Fort Bema 10:6. Orkan—Nordia 14:0.

Na Śląsku IKB pokonało Bokserski KS (Nowy —Byton) 11:5. Sensacją była porażka na punkty Świrka w walce z Maciaszkiem.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes Jędrzejowska pokonała w półfinane po raz trzeci Angielkę Stammers 6:4, 6:4.

W grze z wyrównaniem Jędrzejowska, grająca z królem Szwedzkim Gustawem 5-tym, występującym jako Mr. G., zakwalifikowała się do finału.

W półninale Jędrzejowska wraz z Królem Szwedzkim wyeliminowali parę Książę Orleanu — Roy 6:3, 6:4.

W Toruniu rozegrane zostały finały siatkówki męskiej o puhar PZGS. Startowało 8 drużyn, w tem 2 miejscowe.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna YMCA z Krakowa, 2) Polonja (Warszawa), 3) KPW (Wilno), 4) AZS (Lwów), 5) KPW „Pomorzanin" (Toruń), 6) ŁKS (Łódź), 7) Gryf (Toruń), 8) KPW (Katowice).

W niedzielę niemal we wszystkich okręgowych kolegjach sędziów piłkarskich odbyły się nadzwyczajne walne zebrania, zwołane specjalnie dla rozpatrzenia nadesłanego przez Polski Związek Piłki Nożnej regulaminu nowo- utworzonego ‚Wydziału Spraw Sędziowskich.

Jak wynika z uchwał powziętych na tych zebraniach opinja sędziów jest podzielona. I tak na Śląsku jednogośnie opowiedziano się za zlikwidowaniem OKS-u, Krakowie również wypowiedziano się za współpracą z WSS-em, we Lwowie także z równoczesnem domaganiem się pewnych poprawek w nowym regulaminie.

Natomiast kategorycznie wypowiedziano się przeciwko zniesieniu autonomji w Warszawie, Poznaniu i na Pomorzu przyczem pomorzanie grożą złożeniem legitymacyj.

Łódzcy sędziowie zadecydują o tej sprawie dopiero w dniu dzisiejszym.

W dalszym ciągu mistrzostw narciarskich Zakopanego odbył się slalom.

W slalomie panów zwyciężył Br. Czech (czas 2 biegów 2.56,2) przed Helnauem (Czech.) 3,05,2, Orlewiczem 3.06, Bochenkiem 3.14 i St. Marusarzem. Kombinację alpejską wygrał również Br. Czech 3.67,5 przed Helnauem (Czech.) 3.70, St. Marusarzem 3.84.9, Bochenkiem, Orlewiczem i Zajoncem. W slalomie pań pierwsze miejsce wygrała Marusarzówna 2.37,2 przed Polankową 2.39,5. Czechówną 3.24, i Chotarską.

W meczu bokserskim w Bydgoszczy Astorja pokonała Legję warszawską 9:7.

Najlepszy tenisista Niemiec, jeden z najlepszych tenisistów świata Cramm bawi obecnie w Egipcie i bierze udział w międzynarodowym turnieju tenisowym w Kairze.

W pierwszej rundzie tenisista niemiecki pokonał mistrza Egiptu Wahida 6:2, 6:1.

Szpada i szabla.

W dniu 14 bm. odbył się turniej szermierczy w trzech broniach florecie, szpadzie o mistrzostwo Policyjnego Klubu Sportowego, przy udziale 5-ciu zawodników z tego Klubu.

Wynik turnieju zakończył się we wszystkich broniach zwycięstwem przod. Rożalskiego, przed Jarosem i Czechowskim.

Jutro zjemy na obiad:

Kapuśniak, gulasz z kartofelkami, budyń.

WINSZUJEMY

Jutro Janowi.

Wschód słońca 5,48

Zachód słońca 17,4

Długość dnia 11,53

Przybyło dnia 4,17

Międzyklubowe zawody bokserskie.

W dniu wczorajszym odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie Wimy.

Wyniki walk były następujące.

w wadze muszej — Celmer (ŁKS) wypunktował Zieleńskiego (W)

w wadze kog. Wolrab (W) pokonał na punkty Freda (G).

w wadze piórkowej — Kulibabka (G) pokonał Kijewskiego III (Zj) przez poddanie się Kijewskiego w I-ej rundzie w drugiej walce w tej samej wadze Szczepański

w wadze lekkiej Kasznica (W) — zwycięża Ścisławskiego (BK), przez dyskwalifikację tego ostatniego w III-ej rundzie za nieczystą walkę.

(W) pokonał na punkty Wassermana (BK)

w wadze półśredniej Jaskuła (G) pokonał na punkty Szydowo (Zj).

w wadze średniej Owczarek (W) pokonał na punkty Kosińskiego.

Sędziował w ringu p. Gorczyński

Widzów około 200

Program instruktorskiego Kursu Młodzieży

W związku z uruchomieniem Kursu Młodzieżowego przez Łódzki Uniwersytet Robotniczy im. Adama Skwarczyńskiego w Łodzi, podajemy program tegoż kursu:

Dział teoretyczny obejmuje następujące wykłady:

Podstawowe zagadnienia życia zbiorowego — jego formy organizac. i zrzeszeniowe.

Psychologja grup społecznych — problem ideowości.

Starzy i młodzi. Rola młodzieży w życiu narodów i społeczeństw.

Formy organizacyjne ruchu młodzieżowego w Polsce i zagranicą.

Stan organizacyjny ruchu młodzieżowego w Łodzi i zagadnienie konsolidacji.

Próba rekonstrukcji myśli wychowawczej Marsz. J. Piłsudskiego.

Dział praktyczny:

O potrzebie, formach i środkach samokształcenia.

Świetlica, jako podstawowa forma pracy młodzieżowej.

Podstawy psychologiczne i organizacyjne tworzenia zespołów młodzieżowych. Zagadnienie socjologiczne przodowników tych zespołów.

Wieczory dyskusyjne — gazeta „żywa" i ścienna w świetlicy.

Inscenizacja pieśni, organizowanie „wieczorynek", wieczorów „żywego słowa" i t.p.

Wycieczki krajoznawcze i towarzyskie.

Gry i zabawy w świetlicy i na wolnem powietrzu.

Planowanie, zdobywanie środków i narzędzi pracy.

Dział ogólny.

Rzeczywistość społeczno - gospodarcza Polski współczesnej.

Środki i możliwości rozbudowy „rynku pracy" w Polsce.

Spółdzielczość. Spółdzielczość pracy.

Formy i rodzaje ruchu zawodowego w Polsce.

Zapisy na powyższy kurs przyjmowane są w kancelarji Ł.U.R. przy ul. Sienkiewicza Nr. 3/5, codziennie, w godzinach od 19 do 20 do dnia 18 b.m. włącznie.

PIELGRZYMKA Z ŁODZI DO GNIEZNA.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje dwudniową pielgrzymkę diecezjalną z Łodzi do Gniezna, celem wzięcia udziału w podniosłych uroczystościach ku czci św. Wojciecha — patrona Akcji Katolickiej w Polsce.

Pielgrzymka z Łodzi wyruszy w dniu 25 kwietnia po Mszy św. w godzinach rannych, — powrót pątników nastąpi w dniu 26 kwietnia (niedziela) w godzinach wieczornych. Przebieg uroczystości w Gnieźnie będzie nosił charakter wielkiego zjazdu katolickiego z całej Polski. Pontyfikalną Mszę św. w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie odprawi J. Em. ks. kardynał Marmaggi, — Pronuncjusz Apostolski, zaproszony przez J. Em. ks. kardynała A. Hlonda, aby przed swym wyjazdem z naszego kraju był świadkiem potężnego w narodzie naszym kultu Apostoła Polski, Czech i Prus. Uroczystość uświetni w dniu tym przeniesienie relikwij Arcybiskupa gnieźnieńskiego, błogosławionego Bogumiła, do bazyliki gnieźnieńskiej.

Spodziewane są liczne pielgrzymki nietylko z Wielkopolski, ale i z terenów Rzeczypospolitej Polskiej. Zostały zgłoszone pielgrzymki ze Śląska, Pomorza, Włocławka i Płocka. Uroczystości odbędą się w pięknie odnowionej bazylice. Dokładny plan uroczystości podany zostanie w najbliższym czasie.

Karty uczestnictwa łącznie z przejazdem kolejowym wyniosą 10 zł.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat Akcji Katolickiej, Łódź, ul. Gdańska 111, tl. 220-14, w godzinach biurowych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jegor Bułyczow
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powiesić się, czy utopić?
Adria — Gabinet figur woskowych
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Kapitan Blood
Corso — Złoto
Czary — 1) Walc dla ciebie; 2) Dziewczę z obłoków
Europa — Dom Nr. 56
Grand - Kino — Kto ostatni całuje
JAR — na scenie: Paryż — miasto miłości; na ekranie: Młode kobietki
Metro — Gabinet figur woskowych
Miraż — Nie miała baba kłopotu..
Przedwiośnie — Wacuś
Palace — Mazurka
Rakieta — Becky Sharp
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Oczy czarne
Stylowy — Mały pułkownik
Zachęta — 1) To lubią mężczyźni: — 2) Zuzu

GRUNT TO DJETA...
ŻOŁĄDEK NIE DA SIĘ OSZUKAĆ.
Za każdą podejrzaną strawę mści się natychmiast.

Chory na nadkwaśność, blady i osłabiony, skarży się na ból żołądka, z początku nieregularny. Z biegiem czasu ból ten staje się objawem stałym, dokuczając choremu najmocniej od 2 do 3 godzin po jedzeniu. Ostre potrawy, oraz dania mięsne powiększają ten ból wielokrotnie, natomiast uśmierza on się czasami po wypiciu mleka, wody vichy, lub po oddaniu spożytych pokarmów. Ból ten zaczyna się

zazwyczaj zgagą,

czyli goryczą i paleniem w gardle, poczem następuje jakieś niewyraźne, ale okropnie męczące uczucie ciężaru, szarpania i ściskania w okolicach żołądka. Chory odczuwa wówczas wrażenie jakby wbijano mu w brzuch sztylet. Częste odbijanie, które doprowadza aż do ust łyki palącego płynu, ziewanie, oraz przykre uczucie zdenerwowania, lęku i prawie omdlenia czynią to cierpienie wprost nie do zniesienia. Wielu chorych, stara się w tych razach wywołać wymioty, które dosyć

szybko ból uspokajają.

Chorym nie brak apetytu, najczęściej jest on nawet wzmożony, człowiek taki zjadłby wołu, ale cóż, kiedy po sutym obiedzie następują bóle. Cierpienia te wstrzymują chorego od jedzenia, co staje się przyczyną dosyć szybkiego chudnięcia i osłabienia.

Nadkwaśność żołądka powoduje poza tem stałą obstrukcję. W moczu, który jest często biały, można znaleźć nadmiar fosfatów. Różnego rodzaju lekarstwa często nie mają żadnego wpływu na to cierpienie, które niejednokrotnie niewiadomo z jakich przyczyn uśmierza się na kilka miesięcy, ale potem na nowo powraca.

Wszystkie czynniki działające na błonę śluzową żołądka drażniąco i podniecająco, mogą spowodować nadkwaśność żołądka. W ten sposób działają: alkohol, nadmiar mięsa, wyroby masarskie, obżarstwo szybkie jedzenie, powodujące połykanie pokarmów

niedokładnie pogryzionych

i przeżutych. Przyczyna rozdrażnienia błony śluzowej znajduje się czasami w innych częściach składowych organizmu. I tak: choroby wątroby, kiszek, narządów płciowych, mogą często stać się przyczyną nadkwaśności żołądka. W pewnych wypadkach nadkwaśność wytwarza się pod wpływem neurastenji i innych zaburzeń nerwowych, spowodowanych zmartwieniami i przemęczeniem umysłu. Wreszcie bardzo często spotykamy nadkwaśność u ludzi dotkniętych nieżytem żołądka. W tym wypadku należy zaznaczyć, że nierzadko, te same przyczyny, które powodują nadkwaśność wywołują również rozdrażnienie błony śluzowej żołądka. Nadmierna ilość kwasu solnego, który wydziela się w przypadkach nadkwaśności jeszcze bardziej rozdrażnia śluzówkę powodując rankę w żołądku zamieniając się dosyć szybko na wrzód.

Wrzody żołądka zaniedbane mają dosyć często skłonność do wytworzenia narośli rakowatych.

Jest cała masa różnych lekarstw na leczenie żołądka, ale najlepiej jest do żadnego z nich nie uciekać się, a dzięki zdrowemu dobrze strawionemu pożywieniu wszelkich tego rodzaju schorzeń unikać.

Nie należy próbować oszukiwać żołądka, podając mu do strawienia rzeczy czasami może tańsze, ale nieodpowiednie. Żołądek nigdy oszukać się nie da. Za każdą podejrzaną kiełbasę, za każde niewyraźne, okazyjnie na wyprzedaży kupione konserwy, żołądek mści się czasami

w sposób straszny.

Oszczędności można czynić na wszystkiem, ale nigdy na jedzeniu.

Zdrowe pożywienie, należy powoli i dokładnie gryźć, pożyć w ustach, nasycając je przytem śliną, która oprócz swej roli zwilżania pożywienia, działa na trawienie pokarmów mącznych.

Wspomnieć wreszcie trzeba o wysoce szkodliwym wpływie alkoholu na błonę śluzową żołądka.

Wracając do nadkwaśności żołądka, zaznaczyć musimy, że cierpienie to leczy się przedewszystkiem odpowiednią djetą. Na nic się nie przydadzą nawet najlepsze lekarstwa, kiedy po ich użyciu chory naje się naprzykład — kiełbasy.

Djeta, jaką należy zastosować, nie powinna być jednostronna. Zaczynamy zazwyczaj od djety roślinno - mlecznej, lecz po pewnem uspokojeniu żołądka, przechodzimy dosyć szybko do mięsa. Chory odżywiany powinien być dosyć często,

przynajmniej co 3 godziny

Częściej spożywane pokarmy, wchłaniają nadmiar kwasu solnego i przeszkadzają jego drażniącemu działaniu. Chory nie powinien ani przeciążać żołądka, dużo jedząc — ani też czekać na uczucie głodu.

Wszystkie pokarmy, pozostające zbyt długo w żołądku i powodujące nadmierne wytwarzanie się soków żołądkowych — powinny być

skrupulatnie usunięte.

A więc unikać należy: rosołu, mięsa tłustego, smażonego, pieczonego, duszonego, wyrobów masarskich, ryb tłustych, śledzi, konserw rybnych, twardych jaj, ogórków, kapusty, jarzyn strączkowych, pieprzu, octu, chrzanu, musztardy itp.

Podawać natomiast należy: zupy mleczne, jarzynowe, mięso białe, które musi być podane tylko na obład i doskonale przeżute, jajka na miękko, jarzyny w postaci „purée", bułkę, sucharki, kluseczki na maśle, mleko, śmietankę ser śmietankowy itp.

Należy również zmniejszyć ilość soli kuchennej. Z wód mineralnych najlepiej działa tutaj woda Vichy. Ciepłe kąpiele, a w razie bólów ciepłe okłady są wskazane Poza tem odpowiednie środki dla każdego wypadku przepisać może tylko lekarz po uprzedniem, dokładnem zbadaniu chorego.

Miasto dziennikarzy przy sztabie głównym.



Przy sztabie włoskim obozującym w namiotach rozbudowało się w lasku eukaliptusowym miasto dziennikarzy.

Badanie nietrzeźwości
ulepsza się z dnia na dzień.

Częste wypadki samochodowe przyczyniły się ostatnio zagranicą do natychmiastowego zbadania kierowcy o jego stanie trzeźwości. — Jednak dużo ludziom czyniono krzywdę, bo jeden przy zużyciu 1 do 2 kieliszków wódki jest już podchmielony gdy inny natomiast, aby być w takim stanie, musi „wytrąbić" przynajmniej 10 do 12 kieliszków.

Badania nad nietrzeźwością ulepsza się z dnia na dzień. Podajemy poniżej badania pierwotne do najdoskonalszych.

Gdy np. osobie trzeźwej każemy stanąć z osuniętemi nogami, potem przechylić się naprzód i trzymać jakiś przedmiot w ręce, to wytrzyma ona w tej pozycji do 20 sekund, natomiast „zalany" odrazu

zaczyna się chwiać.

Najdokładniejsze badanie jest przeprowadzone przez Wildmarka. Jest to próba krwi. Normalnie krew zawiera 0.02 tysiącznych alkoholu. — Natomiast podchmielony ma 1.0 tysiącznych, 2.0 „wstawiony" i 3.0 oznacza już „ciężkie wstawienie".

Muchy lgną do żółtego koloru
Fabrykanci lepu dobrze trafili.

Zwierzęta i owady reagują rozmaicie na różne kolory. — Stwierdzono mianowicie, że muchy lgną do koloru żółtego, a unikają — podobnie jak tygrysy — niebieskiego. Można się o tem było przekonać wykładając trzy skrawki różnokolorowych papierów i licząc ilość much, które na każdym z nich usiadły. Pokazało się, że w ciągu określonego czasu na papierze żółtawo - czerwonawym usiadło 10 tysięcy much, a na papierze brunatnym w tym samym czasie 6.000, zaś na papierze białym i niebieskim tylko 2.000. — Fabrykanci lepu na muchy wyrabiają go z papieru o tym właśnie kolorze, który muchy

najbardziej lubią.

Stało się to niewątpliwie nie pod wpływem opisanych wyżej badań... Mimo to przypadkiem trafili na kolor odpowiedni.

Już niedługo
będziemy mieli kina w domu.

Pisaliśmy już o niezwykłym sposobie otwarcia targów lipskich — przez telewizję. Po raz pierwszy zademonstrowano publicznie odbiór i nadawanie obrazów drogą telefoniczną i w ten sposób otworzono jakgdyby nową epokę w dziejach telekomunikacji.

Dowiedzione zostało bowiem, że telewizja przestała już być snem, marzeniem fantastów, ale jest już urzeczywistniona w pełni. Fakty te zresztą, być może rewelacyjny dla laików nie jest oddawna

problemem dla uczonych.

Na przeszkodzie szybszemu „wprowadzeniu wynalazku w tłum" stało jedynie to, że do doświadczeń potrzebne były nadzwyczaj kosztowne aparaty; tylko wielkie instytuty naukowe mogły zebrać odpowiednie środki.

Teraz jednak telewizja weszła w drugą, ostateczną fazę rozwoju: chodzi jedynie o to, by przez dostateczne obniżenie kosztów produkcji aparatów telewizyjnych umożliwić ich spopularyzowanie. W laboratorjach wre praca.

W Budapeszcie pracuje kilku niemieckich i amerykańskich techników nad udoskonaleniem aparatów telewizyjnych. Między nimi znajduje się też Włodzimierz Zworykin, jeden z ojców telewizji, realizator t. zw. systemu Nipkowa, polegającego na rozłożeniu przesyłanego obrazu na punkty Zworykin twierdzi, że wszelkie trudności techniczne w dziedzinie telewizji są już zwalczone i wkrótce aparaty telewizyjne będą dostępne dla każdego.

Najpilniej pracują chyba nad telewizją w Nowym Jorku; w budowie jest tam obecnie już stacja nadawcza, a jednocześnie produkuje się drogocenne aparaty odbiorcze, które mają umożliwić uczonym dalsze studja nad ulepszeniem techniki telewizyjnej.

Lada dzień będziemy więc mogli powiedzieć: „Chciałbym zobaczyć najnowszy film. Muszę iść do domu..."

PODSŁUCHANE

SIOSTRY SJAMSKIE.

Jedna z sióstr (do drugiej): — Gdyby ktoś dzwonił, powiedz, że niema mnie w domu...

NIE WSZYSCY.

Żona: — Ach, wy wszyscy mężczyźni jesteście głupcami!

Mąż: — Nie wszyscy, duszko, Jest przecież jeszcze trochę kawalerów!

MÓGŁBY ŹLE ZROZUMIEĆ.

— Niech, pan zgadnie, ile mam lat?

— Hm, — jeśli za wysoko sięgnę, rozgniewa się pani.

— No to niech pan sięga niżej.

OTWORZYŁY MU SIĘ OCZY.

— Zauważyłem, ze na fotografjach z lat młodzieńczych masz o wiele mniejsze oczy...

— O tak! bo dopiero wtedy, kiedy się ożeniłem, otworzyły mi się oczy na dobre.

——O——

78

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu

• • •

I w tej właśnie chwili huknął strzał, po którym Winter uśmiechnął się głupio, zachwiał i... upadł.

A jednocześnie prawie do izby wpadł Grzędziński, a tuż za nim Kacprzak.

Mela otworzywszy oczy, spojrzała na nich błędnie i w oczach zamigotały jej czarne płatki. Zemdlała...

Winter, który już konał, spojrzał na Grzędzińskiego:

— O! Pan... panie bronet... nie jest z policji. Rychtyg tak, jak mi cyganka przepowiedziała...

Poczem oczy uciekły mu wtył głowy i skonał.

ROZDZIAŁ XVI.

PO OSTATNIE ZWYCIĘSTWO...

Mela siedzi sama w swoim pokoiku.

Przeżycia ostatniego miesiąca przygniotły ją, choć się skończyły triumfem nad najgorszym bandytą, jakiego Polska znała, a Ameryka wykształciła. Jest przygnębiona... swojem zwycięstwem. Przecież, gdyby nie Grzędziński — ona oddałaby życie w melinie rudej Helki w Hajdukach...

Gdyby nie Grzędziński...

Po raz już niewiadomo który musi myśleć o tym człowieku tąk, jak nie chce myśleć, a mianowicie, musi go uważać za kogoś strasznie kochanego i wartego Bóg wie jakiej miłości. I serce bije jej tak głośno, jak zegar wieżowy.

A przecież — to niemożliwe.

— Gdyby nie wiem co się stało — żadna siła nie odwróci tych kart przeszłości i to takiej przeszłości, jaką mam za sobą..

Tak myśląc, wstaje i wychodzi, aby się dowiedzieć szczegółów sprawy zabitego Wintera.

— No!? — wita ją krzykiem nadkomisarz Słupianek. — Ostatnia rozgrywka!

Mela uśmiecha się blado. Dla niej nie to jest teraz ostatnią rozgrywką, ale rozmowa, która ją czeka z Grzędzińskim. A Grzędziński przybędzie dziś wieczorem na dancing, aby się dowiedzieć, jaką decyzję Mela powzięła. To też bez entuzjazmu kiwa głową nadkomisarzowi i spokojnie pyta:

— Czy jest jeszcze jaka robota?

Nadkomisarz patrzy na nią zdumiony.

— Jakto: nic się pan nie cieszy, żeśmy tak pięknie zlikwidowali Wintera?

— Dziś jest mi już zupełnie wszystko jedno. Wolałabym, żeby on mnie zabił, niż żeby Grzędziński zabił jego.

Nadkomisarz zachwiał głową.

— Teraz to ja naprawdę nic nie rozumiem — bąknął, patrząc na Melę.

Mela zastanawiała się długo — wreszcie twarz jej rozjaśnia się uśmiechem. Nadkomisarz przygląda się jej uważnie.

— Wie pan co? — zapytał, ukończywszy tę lustrację — od pewnego czasu jest w panu coś nieprzyjemnie niesamowitego. Czy pan się zakochał, czy co u djabła? Nie wiem, jak z panem gadać. Goni pan za Winterem, jak pies z wywieszonym językiem, a kiedyśmy go wreszcie przy pańskiej wydatnej pomocy zlikwidowali — pan się martwi to znów śmieje się niewiadomo z czego? Co się z panem dzieje, u djabła?

— Niech mnie pan połączy — pokazuje Mela telefon — z Grzędzińskim. Chcę się upewnić, czy przyjdzie na randkę.

Słupianek uśmiechnął się i zmrużył oko

— Co? Może i teraz nie rozumiem?

— Zdaje mi się, że nie, choć wolałabym, żeby... tak.

Słupianek ruszył ramionami i na tem skończył rozmowę, gdyż wezwano go do koszar rezerwy konnej. Bo gdyby nie to — możeby już zaczął rozumieć, gdyby wysłuchał rozmowy Meli z Grzędzińskim.

Gdy połączenie już załatwiono — Mela podjęła słuchawkę.

— Hallo?

Jakiś kobiecy głos odezwał się:

— Hallo?

Sądząc, że to jeszcze któraś z telefonistek, Mela zawołała w słuchawkę:

— Proszę o połączenie z panem Grzędzińskim!

— Tu właśnie mieszkanie Grzędzińskich w Grudzińcu. Zaraz poproszę pana Grzędzińskiego.

— To jego matka — pomyślała Mela i zrobiło się jej dziwnie przykro.

— Roman Grzędziński przy aparacie — zadźwięczał niski głos męski.

— Mówi Mela. Dzieńdobry! Czy na pewno dziś będziesz?

— Dzieńdobry! Ależ na pewno! Na pewno! Skąd ci to przyszło do głowy, że ja mogę nie przyjechać?

— Nie podejrzewałam cię o to wcale, tylko ponieważ mam zamiar zaprosić cię do siebie — wolałam się upewnić, żeby nie przygotowywać się napróżno. Na dancingu tylko się spotkamy, a wieczór spędzimy u mnie. Jak się zapatrujesz na taką perspektywę?

— Entuzjastycznie!

— Tak też myślałam. Jaki konjak lubisz do czarnej kawy?

— Żadnego. Do czarnej kawy pijam likier i wszystko mi jedno, jaki... U ciebie wypiję nawet truciznę!

— Dobrze. Więc do czarnej kawy dam ci jodyny. Pa!

— Dowidzenia, kochanie, do siódmej!

Odłożywszy słuchawkę, Mela poczuła, że coś ją ściska koło serca i robi się jej zimno, tak jak wtedy, gdy po całonocnem oczekiwaniu na dachu — usłyszała zdala gwizdek policyjny. A może tak, jak wtedy gdy Winter oparł jej rewolwer o piersi?

Wróciła do siebie.

Dla zabicia czasu zajęła się skrupulatnem uprzątnięciem izdebki, do której nikt nie miał prawa wstępu i... nikt jej nie sprzątał od dłuższego czasu. Na ścianach był kurz, na meblach kurz, a na podłodze śmieci i brud, jak na kawalerce.

— Przecież to nie jest kawalerka... — pomyślała w pewnej chwili,, pracując.

Pokoik wyglądał już jak cacko, gdy za drzwiami dały się słyszeć kroki, a niezadługo potem — nieśmiałe pukanie.

Kilka spojrzeń po wszystkiem przekonało Melę, że ten ktoś, kimkolwiek jest — może wejść. Podeszła do drzwi. Otworzyła.

— Jak się masz kochanie! Nie mogłam widzisz, nie mogłam! Warował w domu i pilnował mnie, jak pies — zatrajkotała z progu.. nadkomisarzowa. — Ale jak się tylko wyrwałam — jestem! Cieszysz się?

— Nie... — odpowiedziała Mela krótko

— A... a... a to bardzo cię przepraszam. Takiego przyjęcia doprawdy nie spodziewałam się wcale.

— Niech pani siada — rzekła Mela uprzejmie.

Poczem nie czekając na to, czy nadkomisarzowa siądzie, czy nie, Mela najspokojniej w świecie zaczęła się... przebierać Wyrzuciła więc z szuflady suknię, kombinację, pas z podwiązkami, pantofelki...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.